TYGODNIK KATOLICKI.

1869. Grodzisk, 14 Maja. №. 20.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Sanctissimi Domini Nostri

Pii

Divina Providentia

Papae IX.

Litterae Apostolicae

quibus

Conceditur Omnibus Christifidelibus Indulgentia Plenaria in forma iubilaei Occasione oecumenici concilii.

Romae, MDCCCLXIX.

Omnibus Christifidelibus praesentes literas inspecturis

Pius PP. IX.

Salutem et Apostolicam Benedictionem.

Nemo certe ignorat, Oecumenicum Concilium a Nobis fuisse indictum in Basilica Nostra Vaticana die 8 futuri mensis Decembris Immaculatae Sanctissimaeque Deiparae Virginis Mariae Conceptioni sacro inchoandum. Itaque hoc potissimum tempore nunquam desistimus in humilitate cordis Nostri ferventissimis precibus orare et obsecrare clementissimum luminum et misericordiarum Patrem, a quo omne datum optimum et omne donum perfectum descendit*), ut mittat de caelis sedium suarum assistricem sapientiam, quae Nobiscum sit, et Nobiscum laboret, et sciamus quid acceptum sit apud eum**). Et quo facilius Deus Nostris annuat votis, et inclinet aures suas ad preces Nostras, omnium Christifidelium religionem ac pietatem excitare decrevimus, ut, coniunctis Nobiscum precibus, Omnipotentis dexterae auxilium et caeleste lumen imploremus, quo in hoc Concilio ea omnia statuere valeamus, quae ad communem totius populi christiani salutem, utilitatemque, ac maiorem catholicae Ecclesiae gloriam et felicitatem ac pacem maxime pertinent. Et quoniam compertum est, gratiores Deo esse hominum preces si mundo corde, hoc est animis ab omni scelere integris ad ipsum accedant, iccirco hac occasione caelestes Indulgentiarum thesauros dispensationi Nostrae commissos Apostolica liberalitate Christifidelibus re-

*) S. Iac. c. 1. v. 17.
**) Sapient. cap. 9. v. 4. 10.

Jego Świątobliwości Pana Naszego

Piusa

z Opatrzności Bożéj

Papieża IX.

List Apostolski

którym

udziela się wszystkim Wiernym Chrystusowym Odpust zupełny w formie jubileuszu z powodu ekumenicznego Soboru

w Rzymie 1869.

Wszystkim Wiernym Chrystusowym, którzy obecny list czytać będą

Pius Papież IX.

Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Nikomu zapewne nie tajno, żeśmy w Watykańskiéj bazylice Naszéj na dzień 8 Grudnia r. b. zapowiedzieli Sobór powszechny, rozpocząć się mający w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Bogarodzicy Maryi Panny. Stąd więc w tym szczególnie czasie nie przestaliśmy nigdy w pokorze serca Naszego najgorętszemi modłami wzywać i błagać Najłaskawszego Ojca światłości i miłosierdzia, od którego zstępuje wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały,*) iżby zesłał z niebios stojącą przy swojéj stolicy mądrość, aby z Nami była i z Nami pracowała, iżbyśmy wiedzieli, co jest przyjemnego u Niego. I aby tém łatwiéj Bóg Nasze życzenia wysłuchał, i ucha swego nakłonił ku prośbom Naszym, postanowiliśmy wszystkich wiernych wiarę i pobożność podniecić, iżby połączeni z Nami modły swemi, błagali o pomoc prawicę Wszechmocnego, abyśmy na owym Soborze wszystko to stanowić zdołali, co do wspólnego całego ludu chrześciańskiego zbawienia, pożytku i większéj kościoła katolickiego chwały, szczęśliwości i pokoju przyczynić się może. A ponieważ dowiedzionem jest, że milsze są Bogu modły ludzi, gdy z czystego serca, to jest z dusz żadnym nie skalanych występkiem do niego dochodzą, zamierzyliśmy z tego powodu niebieskie Odpustów skarby, Naszemu poruczone szafunkowi, z apostolską miłością

*) Św. Jac. r. 1 w. 17.
**) Sapient. r. 9, w. 4 10,

serare constituimus, ut inde ad veram poenitentiam incensi, et per Poenitentiae Sacramentum a peccatorum maculis expiati, ad Thronum Dei fidentius accedant, eiusque misericordiam consequantur et gratiam in auxilio opportuno.

Hoc Nos consilio Indnlgentiam ad instar Iubilaei Catholico Orbi denunciamus. Quamobrem de Omnipotentis Dei misericordia, ac Beatorum Petri et Pauli Apostolorum eius auctoritate confisi ex illa ligandi, ac solvendi potestate, quam Nobis Dominus licet indignis contulit, universis ac singulis utriusque sexus Christifidelibus in alma Urbe Nostra degentibus, vel ad eam advenientibus, qui a die primo futuri mensis Iunii usque ad diem, quo Oecumenica Synodus a Nobis indicta fuerit absoluta, S. Ioannis in Laterano, Principis Apostolorum, et Sanctae Mariae Maioris Basilicas, vel earum aliquam bis visitaverint, ibique per aliquod temporis spatium pro omnium misere errantium conversione, pro sanctissimae fidei propagatione, et pro catholicae Ecclesiae pace, tranquillitate, ac triumpho devote oraverint, et praeter consueta quatuor anni tempora tribus diebus, etiam non continuis, nempe quarta et sexta feria, et Sabbato ieiunaverint, et intra commemoratum temporis spatium peccata sua confessi Sanctissimum Eucharistiae Sacramentum reverenter susceperint, et pauperibus aliquam eleemosynam, prout unicuique devotio suggeret, erogaverint, ceteris vero extra Urbem praedictam ubicumque degentibus, qui ecclesias ab Ordinariis locorum, vel eorum Vicariis, seu Officialibus, aut de illorum mandato, et, ipsis deficientibus, per eos, qui ibi curam animarum exercent, postquam ad illorum notitiam hae Nostrae Litterae pervenerint, designandas, vel earum aliquam praefiniti temporis spatio bis visitaverint, aliaque recensita opera devote peregerint, plenissimam omnium peccatorum suorum, remissionem et Indulgentiam, sicut in anno Iubilaei visitantibus certas Ecclesias intra et extra Urbem praedictam concedi consuevit, tenore praesentium misericorditer in Domino concedimus atque indulgemus, quae Indulgentia animabus etiam, quae Deo in caritate coniunctae ex hac vita migraverint, per modum suffragii applicari poterit.

Concedimus etiam, ut navigantes atque iter agentes quum primum ad sua se domicilia receperint, operibus suprascriptis peractis, et bis visitata Ecclesia Cathedrali, vel Maiori, vel propria Parochiali loci ipsorum domicilii eamdem Indulgentiam consequi possint, et valeant. Regularibus vero personis utriusque sexus etiam in claustris perpetuo degentibus, nec non aliis quibuscumqne tam laicis, quam saecularibus, vel regularibus, itemque in carcere, aut captivitate existentibus, vel aliqua corporis infirmitate, seu alio quocumque impedimento detentis, qui memorata opera, vel eorum aliqua praestare nequiverint, ut illa Confessarius ex actu approbatis a locorum Ordinariis in illa pietatis opera commutare, vel in aliud proximum tempus prorogare possit, eaque iniungere, quae ipsi poenitentes efficere possint cum facultate etiam dispensandi super Communione cum pueris, qui nondum ad primam Communionem admissi fuerint, pariter concedimus atque indulgemus.

wiernym w Chrystusie otworzyć, aby do prawdziwéj pokuty przywiedzeni i Sakramentem Pokuty ze zmaz grzechu oczyszczeni, do tronu Boga z większą ufnością przystępowali i miłosierdzia Jego i łaski w pomocy stósownéj dostąpili.

Z tych przeto względów zapowiadamy światu katolickiemu Odpust w kształcie jubileuszu. Dla tego z miłosierdzia Boga Wszechmogącego uposażeni władzą ŚŚ. Piotra i Pawła Apostołów, z owéj mocy wiązania i rozwiązywania, jakiéj Nam Pan, chociaż niegodnym, udzielił, wszystkim i każdemu z osobna obu płci wiernym w Chrystusie, w przesławnem mieście Naszém przebywającym, lub przybywającym do niego, którzy od 1 Czerwca r. b., aż do dnia ukończenia zapowiedzianego przez Nas powszechnego Soboru, kościoły Jana lateraneńskiego, księcia Apostołów, i S. Maria Magiore lub jeden z nich dwa razy odwiedzą, i tam przez jakiś czas o nawrócenie wszystkich nędznie błądzących. o świętéj wiary rozpowszechnienie, i o kościoła katolickiego pokój, spokojność i tryumf modlić się, i prócz zwykłych suchedni przez trzy dni, choć nie z kolei, to jest w środę, w piątek i sobotę pościć będą, i w przeciągu zwyż oznaczonego czasu wyspowiadawszy się z grzechów, N. Sakrament przyjmą, i ubogim jakową jałmużnę, o ile ją każdemu litość nastręczy, udzielą; innym zaś poza obrębem wspomnionego miasta gdziebądźkolwiek mieszkającym, którzy kościoły przez biskupów lub ich wikaryuszów, albo oficiałów, lub téż z ich polecenia, a gdy ich nie ma, przez tych którzy tam opiekę nad duszami sprawują, skoro do ich wiadomości ten list Nasz dojdzie, wskazać się mające, lub którybądź z nich w ciągu określonego czasu dwa razy odwiedzą, i inne wzwyż wspomnione praktyki pobożnie spełnią, zupełne wszelkich grzechów ich odpuszczenie i odpust, jaki zwykł być udzielany w roku jubileuszu odwiedzającym pewne kościoły wewnątrz i zewnątrz wspomnionego miasta, brzmieniem niniejszego listu apostolskiego miłosiernie w Panu udzielamy i przyznajemy, który to Odpust również do dusz, co z miłością z Bogiem połączone, życie to opuściły, sposobem ofiary będzie mógł być zastósowanym.

Dozwalamy także, aby podróżujący na morzu i lądzie, gdy do domów swych wrócą, po spełnieniu zwyż opisanych praktyk i dwukrotném odwiedzeniu kościoła katedralnego, większego lub własnego parafialnego w miejscu swego zamieszkania, odpust ten osiągnąć mogli i zdołali. Dozwalamy niemniéj i przyznajemy prawo zakonnym osobom obojéj płci ciągle pod klauzurą będącym, jako téż innym jakimbądź tak świeckim jak duchownym lub zakonnikom, oraz tym co w więzieniach albo w niewoli zostają, lub jaką ciała niemocą, tudzież inną jakową przeszkodą wstrzymanym, którzy wspomnionych praktyk lub niektórych z nich dopełniéby nie mogli, aby im spowiednik zamienił je za zezwoleniem daném ze strony biskupów, na inne pobożne dzieła lub na inny czas najbliższy odroczyć mógł, i to im przeznaczył co penitenci uskutecznić zdołają; obok władzy uwolnienia od komunii chłopców, którzy jeszcze do komunii nie byli przypuszczeni.

Insuper omnibus et singulis Christifidelibus Saecularibus et Regularibus cuiusvis Ordinis et Instituti, etiam specialiter nominandi, licentiam concedimus, et facultatem, ut sibi ad hunc effectum eligere possint quemcumque Presbyterum Confessarium tam Saecularem, quam Regularem ex actu approbatis a locorum Ordinariis (qua facultate uti possint, etiam Moniales, Novitiae, aliaeque mulieres intra claustra degentes, dummodo Confessarius approbatus sit pro Monialibus), qui eos ab excommunicationis, suspensionis, aliisque ecclesiasticis sententiis, et censuris a iure vel ab homine quavis de causa latis vel inflictis praeter infra exceptas, necnon ab omnibus peccatis, excessibus, criminibus et delictis quantumvis gravibus et enormibus, etiam locorum Ordinariis, sive Nobis, et Sedi Apostolicae speciali licet forma reservatis, et quorum absolutio alias quantumvis ampla non intelligeretur concessa, in foro conscientiae, et hac vice tantum absolvere, et liberare valeant; et insuper vota quaecumque etiam iurata, et Sedi Apostolicae reservata (castitatis, religionis, et obligationis, quae a tertio acceptata fuerit, seu in quibus agatur de praeiudicio tertii semper exceptis, quatenus ea vota sint perfecta et absoluta, nec non poenalibus, quae praeservativa a peccatis nuncupantur, nisi commutatio futura iudicetur eiusmodi, ut non minus a peccato committendo refraenet, quam prior voti materia) in ilia pia et salutaria opera dispensado commutare, iniuncta tamen eis, et eorum cuilibet in supradictis omnibus poenitentia salutari, aliisque eiusdem Confessarii arbitrio iniungendis.

Concedimus insuper facultatem dispensandi super irregularitate ex violatione Censurarum contracta, quatenus ad forum externum non sit deducta, vel de facili deducenda. Non intendimus autem per praesentes super alia quavis irregularitate sive ex delicto, sive ex defectu, vel publica, vel occulta, aut nota, aliaque incapacitate, aut inhabilitatee quoquomodo contracta dispensare, vel aliquam facultatem tribuere super praemissis dispensandi, seu habilitandi et in pristinum statum restituendi, etiam in foro conscientiae, neque etiam derogare Constitutioni cum appositis declarationibus editae a fel, rec. Benedicto XIV. Praedecessore Nostro „*Sacramentum Poenitentiae*“ quoad inhabilitatem absolvendi complicem, et quoad obligationem denunciationis, neque easdem praesentes iis, qui a Nobis, et ab Apostolica Sede, vel aliquo Praelato, seu Iudice Ecclesiastico nominatim excommunicati, suspensi, interdicti, seu alias in sententias, et censuras incidisse declarati, vel publice denunciati fuerint, nisi intra tempus praefinitum satisfecerint, aut cum partibus concordaverint nullomodo suffragari posse aut debere. Quod si intra praefinitum terminum iudicio Confessarii satisfacere non potuerint, absolvi posse concedimus in foro conscientiae ad effectum dumtaxat assequendi Indulgentias Iubilaei, iniuncta obligatione satisfaciendi statim ac poterunt.

Niemniéj wszystkim i każdemu z osobna wiernym w Chrystusie duchownym i zakonnikom jakiéjbądź reguły i zakładów, także dajemy pozwolenie szczegółowego wymienienia i moc wybrania sobie w tym celu z jakichbądź kapłanów spowiednika tak świeckiego jak zakonnego potwierdzonych przez biskupów (z którego to pozwolenia korzystać mogą również zakonnice, aspirantki będące w nowicyacie i inne niewiasty pod klauzurą zostające, byleby był spowiednik zatwierdzony dla zakonnic), któreby mógł od klątwy, zawieszenia w obowiązkach i innych kościelnych wyroków i nagan prawem lub przez sędziego z jakiegobądź powodu wydanych lub ciążących na nich, prócz poniżéj wyjątek stanowiących, tudzież z wszystkich grzechów, przekroczeń, zbrodni i przestępstw, jakkolwiek ciężkich i wielkich, chociażby biskupom lub Nam i Stolicy Apostolskiéj wyłącznie zastrzeżonych, a których rozgrzessenie inną razą choć najobszerniejsze nie mogłoby się rozumieć jako dozwolone, w trybunale sumienia i w tym razie tylko rozgrzeszać ich i oczyszczać; oraz śluby wszelkie nawet zaprzysiężone, i Stolicy Apostolskiéj zastrzeżone (wyjąwszy atoli śluby czystości, klasztoru i zobowiązania, które od trzeciego przyjęte zostały, lub w których chodzi o szkodę trzeciego, o ile śluby te są spełnione i dokonane, oraz w razie orzeczeń nazywanych zapobieżeniem grzechom, jeżeli przyszła zamiana nie jest poczytywaną za tego rodzaju, iż niemniéj od popełnienia grzechu powstrzymuje, jak pierwotny przedmiot ślubu) na inne pobożne i zbawienne praktyki rozgrzeszając zamieniać, nałożywszy im wprzód i każdemu z osobna we wszystkiém co wyżéj wyrażone, zbawienną pokutę i dołączywszy do niéj według sądu tegoż spowiednika inne jeszcze warunki.

Dajemy prócz tego moc rozgrzeszania nieregularności przez pogwałcenie cenzur, o ile te przed sąd nie zostały wytoczone lub nie są w biegu wytoczenia. Nie zamierzamy atoli niniejszém inne jakiebądź nieregularności, czy to z winy, czy z braku potrzebnych przymiotów, czy też z publicznéj, czy tajnéj lub innéj niezdolności lub niezdatności, jakimbądź sposobem zaciągnione dyspensować lub nadawać moc jaką zwalniania w wyż przytoczonych wypadkach i do pierwotnego stanu przywracać nawet w trybunale sumienia, ani znosić ustawę z dołączonemi deklaracyami wydaną przez śp. Benedykta XIV poprzednika Naszego *Sakrament pokuty* co do niemożności rozgrzeszenia współwinnego w grzechu i obowiązku donoszenia, ani też niniejsze pismo tym, co przez Nas i Stolicę Apostolską lub jakiego prałata lub sędziego kościelnego imiennie ogłoszeni są za wyklętych, zawieszonych w służbie, interdyktem dotkniętych, lub innym wyrokom i cenzurom podpadli lub publicznie zostali zaskarżeni, jeżeli w oznaczonym czasie nie uczynią zadość, lub z stronami się nie ugodzą, w żaden sposób na korzyść iść nie może ani powinno. Jeżeli w terminie oznaczonym wyrokowi spowiednika zadośćuczynić nie będą mogli, zezwalamy na ich rozgrzeszenie przed trybunałem sumienia dla dostąpienia mianowicie odpustu jubileuszowego, z nałożeniem zobowiązania zadośćuczyniania zaraz, skoro będą mogli.

Quapropter in virtute sanctae obedientiae tenore praesentium districte praecipimus, atque mandamus omnibus, et quibuscumque Ordinariis locorum ubicumque existentibus, eorumque Vicariis et Officialibus, vel ipsis deficientibus, illis, qui curam animarum exercent, ut, cum praesentium Litterarum transumpta, aut exempla etiam impressa acceperint, illa, ubi primum pro temporum ac locorum ratione satius in Domino censuerint per suas Ecclesias ac Dioeceses, Provincias, Civitates, Oppida, Terras, et loca publicent, vel publicari faciant, populisque etiam Verbi Dei praedicatione, quoad fieri possit, rite praeparatis, Ecclesiam, seu Ecclesias visitandas pro praesenti Iubilaeo designent.

Non obstantibus Constitutionibus, et Ordinationibus Apostolicis, praesertim quibus facultas absolvendi in certis tunc expressis casibus ita Romano Pontifici pro tempore existenti reservatur, ut nec etiam similes, vel dissimiles Indulgentiarum, et facultatum huiusmodi concessiones, nisi de illis expressa mentio, aut specialis derogatio fiat, cuiuquam suffragari possint, nec non regula de non concedendis Indulgentiis ad instar, ac quorumcumque Ordinum, et Congregationum, sive Institutorum etiam iuramento, confirmatione Apostolica, vel quavis firmitate alia roboratis, statutis et consuetudinibus, privilegiis quoque indultis, et Litteris Apostolicis eisdem Ordinibus, Congregationibus, et Institutis, illorumque personis quomodolibet concessis, approbatis, et innovatis, quibus omnibus et singulis etiamsi de illis, eorumque totis tenoribus, specialis, specifica, expressa et individua, non autem per clausulas generales idem importantes, mentio, seu alia quaevis expressio habenda, aut alia aliqua exquisita forma ad hoc servanda foret, illorum tenores praesentibus pro sufficienter expressis, ac formam in iis traditam proservata habentes, hac vice specialiter, nominatim, et expresse ad effectum praemissorum, derogamus, ceterisque contrariis quibuscumque.

Praecipimus autem, a commemorato die primo Iunii usque ad diem, quo Oecumenica Synodus finem habuerit, ab omnibus universi catholici Orbis utriusque Cleri Sacerdotibus quotidie addi in Missa orationem de Spiritu Sancto, deque eodem Sancto Spiritu divinum, praeter consuetam Missam Conventualem, Sacrificium fieri in omnibus huius Urbis Patriarchalibus, aliisque Basilicis, et Collegialibus Ecclesiis, nec non in cunctis totius orbis Cathedralibus et Collegiatis Ecclesiis ab earum Canonicis, atque etiam in singulis cuiusque Religiosae Familiae Ecclesiis Regularium, qui Conventualem Missam celebrare tenentur, feria quaque quinta, qua festum duplex primae et secundae classis non agatur, quin tamen haec de Spiritu Sancto Missa ullam habeat applicationis obligationem.

Ut autem praesentes Nostrae, quae ad singula loca deferri non possunt, ad omnium notitiam facilius deveniant, volumus, ut praesentium transumptis, vel exemplis etiam impressis manu alicuius Notarii publici subscriptis, et sigillo personae in dignitate ecclesiastica constitutae munitis, ubicumque locorum, et gentium eadem prorsus fides habeatur, quae ha-

Dla tego w moc świętego posłuszeństwa brzmieniem niniejszego surowo polecamy i nakazujemy wszystkim jakimbądź biskupom w całym świecie, ich wikaryuszom i oficyałom, lub w ich nieobecności tym, co sprawują opiekę nad duszami, aby gdy niniejszy list odbiorą lub egzemplarze drukowane dostaną w ręce, też, o ile ze względu na czas i miejsce za właściwe w Panu uznają, ogłosili lub ogłosić kazali w kościołach i dyecezyach, prowincyach, grodach, miasteczkach i miejscach, i przygotowawszy lud o ile można dokładnie głoszeniem słowa bożego, wskazali kościół lub kościoły, mające być odwiedzanemi w ciągu teraźniejszego jubileuszu.

Ustawy i rozporządzenia apostolskie, mianowicie te, któremi moc rozgrzeszania w pewnych wtedy wyrażonych razach lub Papieżowi rzymskiemu na czas ówczesny zastrzeżoną jest, że ani podobne ani inne odpusty i nadania tego rodzaju mocy, jeżeli niema wyraźnéj wzmianki lub osobnego wyjątku, nikomu udzielane być nie mogą; prawidła nie udzielania takowych odpustów; i wszelkich zakonów, zgromadzeń lub zakładów, przysięgą, zatwierdzeniem apostolskim lub inną jaką mocą utrwalone statuta i zwyczaje oraz nadane przywileje, tudzież listami apostolskiemi, tymże zakonom, zgromadzeniom i zakładom i ich osobom w jakibądź sposób udzielone, zatwierdzone i ponowione, chociażby o nich wszystkich i o każdém z osobna i ich całém brzmieniu, wyłączna, szczegółowa, wyraźna i osobista, nie zaś ogólnemi do nich odnoszącemi się zastrzeżeniami wzmianka lub jakiebądź inne przytoczenie wyrażone, lub jaka osobna w tém forma zachowaną być miała, ich brzmienie niniejszém za dostatecznie wyraźne i formę w nich przekazaną za należytą uważając, na ten raz wyłącznie, imiennie i wyraźnie w celu zwyż wspomnionym, uchylamy wraz z wszystkiém, co temu jest przeciwne.

Nakazujemy zaś, aby od wspomnionego dnia 1 Czerwca aż do dnia, w którym się Sobór powszechny zakończy, wszyscy całego świata katolickiego obojga duchowieństwa kapłani codziennie do mszy dołączali modlitwę o Duchu świętym i aby na cześć Ducha świętego, prócz zwykłéj mszy odbywała się święta ofiara we wszystkich tego miana patryarszalnych kościołach i innych bazylikach i kościołach kolegialnych, jakoteż we wszystkich całego świata katedrach, kościołach kolegialnych przez ich kanoników, i w każdym z osobna jakiéjbądź rodziny zakonnéj kościele zakonników, którzy mszę konwentualną obowiązani są odprawiać, co czwartek w który podwójne święto pierwszéj i drugiéj klasy nie przypada; ta jednak na cześć Ducha św. msza żadnego mieć nie będzie obowiązku aplikowania.

Aby atoli niniejsze pismo Nasze, które w każde miejsce dostać się nie może, tém łatwiéj doszło do wiadomości wszystkich, chcemy, aby po otrzymaniu go lub egzemplarzów drukowanych, ręką którego z notaryuszów publicznych poświadczonych i opatrzonych pieczęcią osoby w kościelnéj godności ustanowionéj, wszędzie tę samą znalazło wiarę, jakąby pokładano

beretur ipsis praesentibus, si forent exhibitae vel ostensae.

Datum Romae apud Sanctum Petrum sub Annulo Piscatoris die 11 Aprilis Anno 1869.

Pontificatus Nostri Anno Vicesimotertio.

N. Card. Paracciani Clarelli.

w niniejszém piśmie, gdyby było przedłożone lub okazane.

Dan w Rzymie u Ś. Piotra pod pieczęcią Rybaka dnia 11 Kwietnia 1869; panowania Naszego dwudziestego trzeciego.

N. Kard. *Paracciani Clarelli.*

KORESPONDENCYE.

(*τ. χ.*) **Z Francyi.**

Po świętach Wielkanocnych mamy miesiąc maj, poświęcony czci N. P. Maryi. Nabożeństwo majowe zaprowadzone jest we wszystkich prawie kościołach we Francyi, szczególniéj w kościołach parafialnych. Obchodzone jest zwykle wieczorem, zależy na śpiewaniu litanii, kazaniach miewanych po większych miastach codziennie, na innych pieśniach i nakoniec na błogosławieństwie udzieloném N. Sakramentem jeżeli nie codziennie, to przynajmniéj w niektóre dnie tygodnia. Znaczna liczba wiernych, szczególniéj kobiet, uczęszcza pilnie na to nabożeństwo, świadcząc w ten sposób o szczególnéj czci dla Matki Bożéj, która od ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia przybiera coraz większe rozmiary we Francyi. Każden najuboższy kościół, każda najskromniejsza kaplica stroi w najokazalszy sposób ołtarz, na którym statua N. Panny wystawiona jest ku czci pobożnych.

Obok tego nabożeństwa przywiązanego do miesiąca maja, odbywa się jeszcze inna uroczystość, któréj czas przypada zwykle w znacznéj części parafij we Czwartek po 4téj niedzieli po Wielkiéjnocy. Jest to uroczystość *pierwszéj komunii dziatek.* Nie mówię, żeby to było regułą ogólną przystępować w dniu tym do pierwszéj komunii, ale powiadam, że odbywa się ona zwykle około tego czasu. We Francyi jest to wielka uroczystość kościelna i familijna, któréj zaniedbanie w naszym kraju boleśnie często czuć sią daje, gdyż od niéj po większéj części zależy dalsze wypełnianie obowiązków religijnych: jaką jest pierwsza komunia młodego chłopca lub dziewczyny, takie są po większéj części dalsze komunie. Zaniedbanie więc porządnego przygotowania do tego ważnego aktu, może niekorzystnie bardzo wpłynąć na młody umysł, oswajając go z myślą lekceważenia i niedbałego przyjmowania najświętszego z sakramentów. Wiek przeznaczony do pierwszéj komunii przypada zwykle we Francyi dla chłopców koło lat 12, dla dziewcząt na lat 11 skończonych. Rożnicę tę każden pojmuje z łatwością, gdyż wiadomo ogólnie, że dziewczęta wcześniéj dojrzewają, wcześniéj występują na świat i wchodzą w życie społeczne, wcześniéj więc potrzebują uzbroić się przeciwko niebezpieczeństwom i pokusom świata. — Dzieci mające przystąpić do pierwszéj komunii muszą pierwéj uczęszczać przez rok regularnie na katechizm wykładany po kościołach parafialnych; i żadne dziecko nie będzie przypuszczone do stołu pańskiego bez odbycia tego katechizmu zwanego *małym* albo katechizmem *pierwszéj komunii,* albo bez złożenia świadectwa proboszcza, że go gdzieindziéj odbyło i że w rzeczach wiary jest należycie objaśnionem. Spowiedź odbywa się w wilią uroczystości. W dniu przeznaczonym na komunią wszystkie dzieci, które odbyły katechizm udają się bardzo rano do kościoła parafialnego, ubrane jak najwspanialéj, tak jak do ślubu w towarzystwie swych rodziców, krewnych i przyjaciół rodziny. Dziewczęta przybrane są w białe suknie, biały długi welon spada im z głowy do kolan, wieniec ozdabia głowę. Każdy z komunikujących przynosi świecę woskową z bukietem sztucznych kwiatów przypiętym za pomocą białéj wstęgi. Cały ten przybór jest tak konieczny, że najuboższe nawet rodziny poświęcą ostatni grosz na sprawienie ubioru stósownego; jest on otoczony takim szacunkiem, że nie zdarza się nigdy, aby dzieci udające się do kościoła lub wracające ztamtąd doznały najmniejszego ubliżenia z czyjéjkolwiek strony. Ci nawet, co nie mają żadnéj wiary i żadnych obowiązków religijnych nie praktykują, nie dozwolą sobie najmniejszego żarciku, ale owszém okazują temu ubiorowi największy szacunek. Francuz lubi żartować ze wszystkiego, ale nie dopuści się żadnego żartu z pierwszéj komunii: dzień ten jest świętym, tak że nawet bezbożny musi go mimowolnie szanować. Po większych miastach potworzyły się stowarzyszenia trudniące się zebraniem funduszu na sprawienie stósownego ubioru dzieciom nie będącym w stanie kupić go na dzień pierwszéj komunii. Dzieci przystępują do komunii św. w końcu mszy jak zwykle: komunia ta jednak poprzedzona jest przemową proboszcza; nauka również ma miejsce po komunii. Wraz z temi dziećmi przystępują także te, które w roku zeszłym odbyły pierwszą komunię: nazywa się to odnowieniem. Ceremonia nie kończy się rano, wszyscy schodzą sie po południu o naznaczonej godzinie; a po odbyciu pewnych modlitw składają odnowienie Chrztu św., słuchają raz jeszcze nauki proboszcza i rozchodzą się do domów. Po domach odbywa się, jak powiedziałem, w dniu tym prawdziwa uroczystość familijna, w gronie rodzeństwa i przyjaciół. Nie uważałem za potrzebne opisywać wszystkie szczegóły towarzyszące ceremonii, o któréj mówię, to com powiedział zdaje się wystarcza do przekonania jak wielką wagę Francuzi przywiązują do tego wielkiego aktu. Wspomnieć tu jeszcze muszę, że młodzież wychowywana po jakichkolwiek zakładach naukowych lub dobroczynnych odbywa pierwszą komunię w obrębie tychże zakładów. Sakrament Bierzmowania udzielany bywa w kilka tygodni po pierwszéj komunii, tak że dzieci przystępują doń pod wrażeniem odbytego aktu, z należytém przygotowaniem i gorącością ducha. — Dlaczego pierwsza komunia w innych krajach a mianowicie u nas nie jest otoczona większą uroczystością? A co większa dlaczego dzieci mające ją odbyć nie są pilniéj przygotowane? Chłopiec lub dziewczyna mający lat 10 lub 12 umiejący zaledwie jako tako pacierz przystępują po raz pierwszy do Stołu pańskiego, nie mając żadnego pojęcia o ważności aktu spełnionego. A jednak wiem dobrze, że rodzi-

com nawet najmniéj oświeconym chodzi o to, aby ich dzieci przyjęły komunią; byłaby to więc właśnie chwila bardzo stósowna do znaglenia i rodziców i dzieci do należytego wyuczenia się katechizmu i porządnego przysposobienia się. Skoro się z téj sposobności nie korzysta, dzieci wzrastają w ciemnocie i nieznajomości najważniejszych artykułów wiary, a w takim razie nie dziw, że powtarzane choćby często spowiedzie i komunie nie wielki pożytek przynoszą. Zaniedbanie kanonów Soboru Trydenckiego co do wykładu dzieciom katechizmu co niedziela, jest zapewne powodem owego upadku wykształcenia religijnego wśród ludu. W Poznańskiém nie jest to jeszcze może tak rażącém, gdyż lud oświeceńszy jak w innych częściach Polski łatwiéj i do poznania prawd wiary przychodzi; i w innych częściach zaniedbanie to nie jest prawidłem ogólném. Broń Boże! znałem wielu bardzo broboszczów, którzy zamiast silić się na piękne kazania mogące się podobać kilku zaleowe oświeconym parafianom, zwrócili całe usiłowania swoje na wykład katechizmu; ale czemuż tak się nie dzieje we wszystkich parafiach? Najpiękniejsze kazania na nic się nie przydadzą ludowi, który głównych zasad wiary niezna. W katechizmie jest najwyższa mądrość chrześciańska i O. Feliks wykłada katechizm najoświeceńszéj publice zebranéj w Notre-Dame de Paris. Spodziewamy się że Sobór ponowi kanony trydenckie i że to wpłynie zbawiennie na zaniedbujących się w tym względzie dusz pasterzy. —

Miasto Bordeaux znane ze swych zasad legitymistycznych postanowiło jeszcze przed 1830 rokiem wznieść pomnik Ludwikowi XVI. „Syn Ludwika św." zamordowany za grzechy swoich poprzedników niemiał dotąd żadnéj statuy we Francyi. Zebrano znaczną sumę pieniędzy (178,000 fr.), wykonano statuę, gdy wtém rewolucya lipcowa przeszkodziła dokonaniu zamiaru. Statua poszła do składu marmurów rządowych w Paryżu. Dziś powzięto na nowo myśl wzniesienia tego pomnika; rząd nie sprzeciwia się temu wcale i skoro tylko fundusz potrzebny na przeniesienie do Bordeaux i ustawienie statuy zebrany zostanie, zamiar natychmiast wykonany będzie. Jest to niejako protestacya przeciw pomnikowi Woltera, którego pisma przyczyniły się niemało do rozwoju iedei rewolucyjnych i do zaprowadzenia na rusztowanie monarchy, którego całą winą było, że był zanadto dobry. —

Mówiono dużo od pewnego czasu o wprowadzeniu w Rzymie sprawy kanonizacyi Joanny d'Arc (Dziewicy Orleańskiéj). Zapewne zaszczyt ten przystałby bardzo uczonemu i pobożnemu ks Dupanloup, który nosi tytuł biskupa „Orleanu i Joanny d'Arc". Niewiem dokładnie jak obecnie sprawa ta stoi, ks. Dupanloup nie zaniedbuje jednak żadnéj sposobności przypomnienia swéj dyecezyi i całéj Francyi pamiątki sławnéj dziewicy. Dnia 8 maja przypada rocznica oswobodzenia Orleanu przez Joannę d'Arc. Dzień ten obchodzony bywa uroczyście w tém mieście; w tym roku ma być obchodzony ze szczególną wspaniałością. Oprócz Kardynała de Bonnechose, Arcybiskupa Rouen, miasta gdzie Joanna spaloną została, 12 innych Arcybiskupów i biskupów zapowiedziało ks. Dupanloup przybycie swoje na dnia 8 Maja do Orleanu dla wzięcia udziału w tym religijno-narodowym obchodzie. —

Wiadomo, że petycya mieszkańców miasta Tours żądających zniesienia budżetu wyznań odrzuconą została przez senat. W tych dniach podobny los spotkał drugą petycyę żądającą wypędzenia z Francyi Jezuitów. Konserwatywne usposobienie senatu francuskiego przynajmniéj w jego znacznéj większości pokazało się już nieraz dobitnie, na tych petycyach pokazuje się nowy tego dowód. Krótkie rozprawy jakie się zawiązały z przyczyny petycyi zasługują na uwagę, szczególniéj mowa senatora Dupin. Szanowny senator wziął w obronę Towarzystwo napastowane niesłusznie, a opierając się na prawie 1850 r., udzielającém wolność nauczania średniego każdemu obywatelowi francuzkiemu, wykazał, że niema żadnych powodów prawnych zaspokojenia petycyi. Owszém wykazuje p. Dupin jak wielkie zasługi w nauczaniu młodzieży pokładają Jezuici. Uniwersytet francuzki posiada 71,000 uczniów w swoich zakładach średnich; podczas kiedy Jezuici mają ich tylko 6200 w swoich kolegiach. Otóż przy egzaminach do szkoły politechniczéj, egzaminach bardzo surowych gdzie zapewne nikt nie myśli o okazywaniu faworów Jezuitom, znajdzie się zawsze kilku uczniów jezuickich, których imiona stoją na czele przyjętych do szkoły. Ze stopnia udoskonalenia uczniów sądzić należy bez wątpienia o dobroci profesorów, bez ubliżenia więc profesorom uniwersyteckim, oddać należy sprawiedliwość Jezuitom, których uczniowie mają często przed innymi pierwszeństwo. A jeżeli ich wychowanie nie kosztuje więcéj niż rządowe, jeżeli nie nauczają nic przeciwnego prawom krajowym i obecnemu porządkowi rzeczy, petycya więc powinna być uważana jako niebyła. W ciągu téj mowy p. Dupin wyrzekł jednak kilka słów, które niewiem czy Jezuitom podobać się będą. „Towarzystwo, powiada on, nie działa dzisiaj jako korporacya. Wznowione aktem dobrowolnym Piusa VII niema ono nic wspólnego z towarzystwem zniesioném przez Klemensa XIV, za pomocą aktu od którego umarł". Czyżby podzielał zdanie niektórych przeciwnych Jezuitom pisarzy, wedle których Klemens XIV padł ofiarą zemsty Jezuitów? Nie możemy tego przypuścić, raz dla tego, że nie byłoby stósownie mówiąc w obronie Towarzystwa rzucać podobne podejrzenia; a powtóre że przekonania religijne p. Dupin zanadto są znane, aby mu można coś podobnego przypisywać Zabierali głos w téj sprawie jeszcze dwaj drudzy mówcy, de Ségur d'Aguessau i Boulay de la Meurthe; a choć ostatni wywodził prawne dystynkcye między Jezuitami jako żyjącymi w zgromadzeniu zakonném, a jako pojedyńczo nauczającymi, senat jednakże poszedł po prostu do porządku dziennego. — Jest jeszcze wiele innych petycyj ważnych, a mianowicie petycya żądająca wprowadzenia wolności nauczania wyższego; ale widać że te rozbierane będą na przyszłéj sessyi, gdyż sessya obecna dekretem cesarskim zamknięta została. Takiż sam dekret zamknął piątą i ostatnią sesyą Ciała prawodawczego, a wybory nowe na d. 23 i 24 maja naznaczone zostały. Ztąd ruch wielki w kraju, znaczna liczba kandydatów katolickich przedstawia się po różnych departamentach. Jeżeli przejdą, to liczba deputowanych przyjaznych Kościołowi powiększy się znacznie i będą mogli wywierać na rząd silniejszy wpływ w sprawach Kościoła. —

Wiadomość o blizkim wyjeździe Nuncyusza Papiezkiego z Madrytu pokazuje się przedwczesną według wyrażenia korespondentów madryckich. Jakkolwiek stósunki są naprężone, Stolica św. zdaje się jednak oczekiwać wy-

boru nowego króla, który według oświadczeń członków rządu tymczasowego, ma być wkrótce dokonany.

---

* **Z dyecezyi Przemyślskiéj.**

Korespondent z Brzozowskiego umieścił w 19 Nr. *Zwiastuna Górnoszlązkiego* treny swoje na całą Galicyą z powodu usunięcia się drobnéj szlachty, i ludu zbałamuconego w niektórych miejscach, od udziału w podpisywaniu adresu na dzień sekundycyi Jego Świątobliwości, jako téż z powodu obojętnego zachowania się w dniu téj uroczystości. Nie da się zaprzeczyć, że w kilku parafiach dyecezyi Przemyślkiéj napotkali księża na półgłówków odurzonych liberalizmem niemiecko - żydowskim, którego znaczenia i dążności nie pojmują nawet, bo głowa ich nie potemu. Były także ale zbyt rzadkie wypadki, gdzie lud ciemny nie z braku czci dla Głowy kościoła, ale z bojaźni tknięcia się pióra w obecnych czasach regulacyi serwitutów zbyt niebezpiecznego, podpisów odmówił.

Ale żeby za te wyjątki rzucać potępienie na całą Galicyą, to zdaje mi się, postępek za gorący; żeby na przykład całą szlachtę drobną tj. tę, która się nie pcha na salony Potockich, Sapiehów etc. w czambuł potępić, to uważam za niesprawiedliwość wielką. Gdyby gorący autor téj korespondencyi przeczytał był podpisy z dyecezyi Przemyślskiéj zebrane, z pewnością byłby się nieodważył na takie narzekania, które niesłusznie przedstawiają Galicyą w niekorzystném świetle w obec Szlązaków. Mieliśmy na adresie z każdéj prawie parafii kolatorów i innych ze szlachty tamże zamieszkałéj, a jak czytam w spisie ofiar na jubileusz ojca św. złożonych a niedawno w kurendzie konsyst. ogłoszonych, szlachta nie ociągała się od ofiar, i do grosza ludu dodawała ze swéj strony tyle, ile krytyczne czasy pozwalają. Sto kilkadziesiąt tysięcy podpisów zebranych w krótkim czasie z trzech dyecezyi galicyjskich, zasługują na inne ocenienie. Na drugim zaś adresie, który zredagował bardzo gorliwy i sprawie kościoła zupełnie oddany katolik, a w którym uwzględniono prześladowanie katolickiego kościoła pod zaborem moskiewskim, znajdują się imiona szlachty niższéj i wyższéj. Usuwanie się od podpisania adresu trafiało się i pomiędzy takimi, którzy szczęśliwemi manowcami przyszli do książęcéj fortuny i dziś już niczego nie pragną, tylko progressyi na téj drodze i — jeśli się uda — kolligacyi z mitrą choćby przeszarzałą. Ale cóż znaczy opór takich jednostek? Przecież nie rządzą Galicyą, więc dla czegoż na nią kamieniem rzucać.

Gdybyśmy uprzedzając wszystkie jakie są, rady i towarzystwa zająć się mogli oświatą religijną ludu, coby natenczas znaczył ubytek podpisów na adresie do Ojca św. kilkudziesięciu szlachciców, urzędników lub adwokatów? A i dziś, kto się dostanie do ludu bez interwencyi naszéj? Chyba jaki komunista moskiewski.

Że w Galicyi nieobchodzono jubileuszu Ojca św. tak uroczyście jak na Szlązku, o tem nie wiem. Ale nie przypisuję świeckim, tylko duchownym. Kupić prochu na strzały, potraktować artyleryą moździerzową, a będzie uroczystość wielka. Fakelcugi, to rzecz u nas obca i niebezpieczna z wyjątkiem Lwowa i innych miast większych.

W Niemczech są stowarzyszenia katolickie pomiędzy protestantami. Dla okazania życia muszą się wysilać na zewnętrzne objawy. U nas niema tego potrzeby. Raczéj zdałoby się, abyśmy na podobne dnie dla zbudowania obojętnych, albo dla zawstydzenia tych, którzy z gazet tylko znają kościół katolicki, zaprowadzali wspólne komunie śś. To przecie w naszéj jest mocy.

Widok mas tłoczącego się ludu z całych Włoch na dziedzińcu Piotra św. w Rzymie, widok ofiar, które włościanie znosili Ojcu św. na sekundycye jego, zastanowił najobojętniejszych ludzi, materyalistów i wrogów Kościoła. Przejrzeli, że idea religijna jest ogromną potęgą. Do objawu téj potęgi bardzo się przyczyniły koleje żelazne, za które kościół katolicki bardzo jest wdzięcznym wszystkim matematykom, fizykom i mechanikom. Wszystko służyć musi dla większéj chwały Boga, to daremna; nawet i ten głupi, który mówi w sercu swojém: *Niemasz Boga.*

Otrzymuję wiadomość od J. Krukowskiego, że już ma 337 abonentów na *Pastoralną Teologią.* Czy od was nikt bodaj z ciekawości nie zaprenumeruje?

---

* **Z dyecezyi Przemyślskiéj.**

Dowiaduję się, że Najprzew. Jks. Biskup odprawi tego roku w czerwcu kanoniczną wizytę w dekanacie Rymanowskim, gdzie od 32 lat niewidziano Pasterza w dyecezyi. Jakkolwiek bowiem teraźniejszy Najprzew. Jks. Arcybiskup z wielką gorliwością tę dyecezyą zwiedzał, jednak niemógł mimo wszelkich wysileń więcéj wizyt odprawić jak 19. Po promocyi jego excellencyi na stolicę Metropolitalną błogosławionéj pamięci ks. Biskup Jasiński odbył wizytę kanoniczną w trzech dekanatach. — Hr. Dembiński z Nienadowy dowiedziawszy się o postanowieniu ks. Biskupa, przybył do Przemyśla i ofiarował Arcypasterzowi na gościnę pałac swój w Rogach, gdzie także wizyta się odprawi.

Odprawione z. r. w tutejszéj dyecezyi w 9 dekanatach *kongregacye dekanalne* objawiły niepospolitego ducha kościelnego w naszém duchowieństwie i oddawanie się studiom teologii moralnéj. Słyszałem, że dekanaty Rzeszowski i Strzyżowski uchwaliły, aby żaden kapłan bez odniesienia się do ks. Biskupa nie przyjmował udziału w filialnych towarzystwach pedagogicznych i t. p. stowarzyszeniach lub urzędach, któreby mu jakakolwiek rada ofiarowała. Zobowiązano się do pilnego czuwania nad czytelniami, które się dla ludu zakładają, i niedopuszczać książek bez poprzedniego przejrzenia. Zewsząd wołają o zbieranie składek na dom Emerytów, o przemianę teraźniejszego towarzystwa wstrzemięźliwości na kościelne bractwo. Z ruskich stron proszą o wyjednanie u Stolicy Apostolskiéj zmiany konwencyi obrządkowéj w celu ułatwienia przejścia z jednego obrządku na drugi, gdyż inaczéj nigdy nie będzie końca sporom między plebanami obydwóch obrządków, cześć dla wiary św. zmniejszy się mianowicie w tych, którzy mimo ważnych powodów nie mogą się dopro-

sić pozwolenia do pozostania nadal w obrządku łacińskim, i narażenie się na nieprzyjemności rozmaite ze strony ruskich księży i naczelników gminnych alias wójtow. — W jednym dekanacie prowadzono żwawą dyskussyą o poście. Lud nasz poczytuje sobie jedzenie z nabiałem za złamanie postu, a więc za grzech. Trzyma się starodawnéj praktyki, i słusznie ma sobie za grzech przekroczenie jéj. Jedni księża dissimulują, drudzy nie, a są tacy, którzy wręcz utrzymują, że niemasz grzechu. Koniecznie przeto jest usunięcie téj disharmonii, które cały episkopat zapewne za porozumieniem się ze Stolicą Apostolską uskuteczni. Zwracam tylko uwagę na tę okoliczność, że jeśli wszystko duchowieństwo bez wyjątku odstąpiło od surowéj praktyki dawniejszéj, która jednak jak np. w Rzymie nie upadła, jeśli krom wielkiego piątku i środy popielcowéj nabiału używa, więc trudno jakoś brać się ostro do penitenta, który się zmaścił. Trzebaby nam wracać do oleju more praedecessorum nostrorum, bo oliwy staréj jaka u nas powszechnie się sprzedaje, nikt by nie zniósł. Wtedy dopiero godziwa będzie na serio mówić o postach. Inaczéj powiedzą o nas: „Wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne, i kładą na ramiona ludzkie, a palcem swym niechcą ich ruszyć.“ S. Hieronim pisze do Nepocyana: Non confundant opera sermonem tuum, ne, cum in ecclesia loqueris, tacitus quilibet respondeat: cur ergo haec, quae dicis, ipse non facis?

Również proszą księża po odbytych kongregacyach o wydanie ordynacyi względem uporządkowania publicznego nabożeństwa, a przedewszystkiem robienia expozycyi Sanctissimi. I w tym punkcie zapadną niezawodnie uchwały, ale zdaje się, nie prędzéj aż po Soborze ekumenicznym, po którym nastąpią prowincyalne i dyecezalne. Wtedy to według mego zdania kwestya postu także załatwioną będzie. —

Prośba o zaprowadzenie rekollekcyi wyszła jak słyszałem tylko z dekanatu Samborskiego. Zdaje mi się, że przykład XX. Dziekanów Krośnieńskiego i Frysztackiego dostateczną jest wskazówką dla innych dobréj woli. W tak obszernéj dyecezyi bowiem, w któréj komunikacye zbyt są trudne, a brak kleru znaczny, zdaje mi się, niepodobna uorganizować odprawiania ćwiczeń duchownych. Nadto wielki brak klasztorów, nie małą jest przeszkodą do wprowadzenia rekollekcyi. Dekanaty Krośnieński, Frysztacki, Strzyżowski, Brzozowski, Rzeszowski i Leżajski, mogą jeszcze bez wielkich trudów korzystać z tego dobrodziejstwa mając bliżéj klasztory. Możeby część Rudnickiego, część Bieckiego i cząstka Samborskiego łatwiéj się dostać mogły do konwentu którego, ale dla wielu księży z innych dekanatów z parafii niepodobna jest na dłuższy czas wydalać się z domu i odbywać wielką podróż połączoną ze znacznym wydatkiem.

Jest nadzieja, że kongregacye dekanalne wywołają jakieś zaradcze środki przeciwko wdzieraniu się wpływu dziennikarstwa na lud, że obmyślą zaprowadzanie towarzystwa św. Wincentego. Musimy się bronić miłością przeciw socyalistycznej burzy, która się gotuje w Europie, przeciw tajemniczo pełzającym agitacyom moskiewskim, które obudzają w ludzie naszym komunistyczne zachcianki. Rzecz dziwna, że organa powołane do czuwania wcale nie śledzą za agitatorami, którzy już zupełnie podminowali okolicę Nadwiślańską. Nie dawno temu, bo z okazyi podpisywania adresu do Ojca św. proboszcz z Rokietnicy pod Jarosławiem ucieszył chłopców szkółki swojéj tém, że im dał podpisać się na adresie. Drugiego dnia, gdy wszedł do szkoły, usłyszał od jednego z chłopczyków, że sąsiad jego obawia się, iż podpisał ten adres, a to dla tego bo słyszał w domu, że jak przyjdą moskale, to będą karać wszystkich, którzy się na nim podpisali. Nie czytuję *Słowa* i *Pysma do hromady*, nie mam okazyi bywania między ludem ruskim słuchającym diaków i pałamarów, nie bywam na odpustowych miejscach i na praźnikach, więc nie mogę twierdzić z pewnością, że wieści o moskalach i o rozdawaniu gruntów, lasów i pastwisk chłopom, z tych źródeł pochodzą, jednak mam powody do podejrzywania, że oprócz włóczących się pod różnemi postaciami agentów moskiewskich, wielka część spada na owe pisma i indywidua, które je ludowi tłómaczą. —

Ks. kanonik Morawski wrócił już z Rzymu. Mimo niesłychanych trudów, które podjął na skołatane w służbie Kościoła zdrowie swoje, duchowne wrażenia doznane na widok entuzyazmu kroci tysięcy wiernych, szczęście z widzenia i rozmawiania z Ojcem św., ożywiły i odmłodziły go. Osobliwsze było zrządzenie Opatrzności, że adres polski spóźnił się w drodze do Rzymu, że tam musiał go jeszcze ks. kanonik dać do introligatora, ponieważ deputacya mogła w swobodniejszéj chwili dostąpić audiencyi u Ojca św. Wdzięczność się należy członkom jéj, że wytrwali tak długo w Rzymie czekając na adres. Wdzięczność także ks. kan. Morawskiemu, że na słuszne uwagi Ojca św. o przewinieniu duchowieństwa polskiego, przez poddanie się tak zwanemu rządowi narodowemu, z miłością braterską zwrócił uwagę Jego Świątobliwości na przyczyny tego obłąkania i na większość stojącą wiernie na stanowisku kościelném. Wtedy Ojciec św. z zapałem począł chwalić odwagę i męztwo równe męczeńskiemu episkopatu i kleru broniącego wiary i Kościoła przeciw moskiewskiemu prześladowaniu.

List ks. Mikoszewskiego obruszył z początku Ojca św., ale kiedy przyszedł do ustępu, w którym autor najpodlejszą kalumnią rzucił na Monsigniora Czackiego, wtedy począł się śmiać i kazał zanieść ten list ks. Czackiemu. Takie insynuacye, na które się wzdryga każde serce prawe, mogły tylko wyjść z pióra kapłana, który z butą spiskowca i z zuchwalstwem rewolucjonisty przemawiać się nie wzdrygał do Namiestnika Chrystusowego, i w nieprzyjaznéj mu prasie oskarżać go o skryty sojusz z moskiewskim rządem na wskroś rewolucyjnym. Na taką ochydną kalumnią mógł się tylko zdobyć członek skrytobójczéj władzy, który skrwawioną ręką chciał się dotykać baranka Bożego, nie uderzywszy się w piersi jawnie i publicznie za wyroki na skryte mordowanie ludzi zawotowane. Do takiéj zbrodni mógł się tylko

posunąć kapłan, ktory w zaślepieniu swém nie wstydził się w obec Piusa IX wystąpić z przechwałkami, że on udziałem swym w narodowym rządzie bronił także Kościoła sprawy. Czyż kościół potrzebuje żandarmów wieszających?

Pan Władysł. Jaworski właściciel katolickiéj księgarni w Krakowie wyda znakomite dzieło ks. Gaumego *Zasady i całość wiary katolickiéj*, które już od 4 lat nie istnieje w handlu, a bardzo jest poszukiwane. Jeśli się nie mylę, doczekało się w Niemczech 8éj edycyi. Osobliwszą przysługę odda nam szanowny wydawca, byle użył lepszego papieru i wygodniejszego formatu, niż je miało wydanie warszawskie. Spodziewamy się także, że z uwagi na pokup, nie położy ceny wysokiéj.

△ Z dyecezyi Przemyślskiéj.

Korespondent *β* z *Przemyślskiego* w num. 9. *Tygodnika* gorzkie a sprawiedliwe rozwodzi żale nad zamętem w ludzie naszym, a troskami i niepokojami dusz pasterzom, ustawami sejmowémi o utrzymaniu kościołów i zabudowań parafialnych, zgotowanemi; w końcu zaś wyraża życzenie, aby jakie zdolniejsze pióro rzecz tę gruntowniéj roztrząsnęło. Jakkolwiek zdolności większych wcale sobie nie przypisuję, wszelako, ponieważ przedmiot poruszony dosyć dokładnie jest mi znany, celem sprostowania mylnego nań zapatrywania się, od czego i pomieniona korespondencya nie całkiem wolna, jak też celem wyświecenia téj dla nas wielce ważnéj i kłopotliwéj sprawy, pozwalam sobie niektóre nad powołanemi ustawami poczynić uwagi. Przedewszystkiém należy rozróżnić między właściwą ustawą o konkurencyi, a oną o zapasowym funduszu parafialnym. Są to bowiem dwie samoistne odrębne ustawy tak dalece, że chociaż druga pierwszą niejako uzupełnia, przecież ta o konkurencyi pierwéj i bez oglądania się na drugą, o całą kadencyę sejmową późniejszą była uchwaloną, i jest właściwém prawem obowiązki parafian względem utrzymywania służby bożéj i zabudowań parafialnych określającém. Otóż ustawa o konkurencyi utrzymała zasadę dawniejszych przepisów rządowych, że parafianie powinni są bndowle kościelne i plebańskie, datkami w miarę opłaconych podatków rządowych obliczyć czyli rozłożyć się mającemi, stawiać i utrzymywać. Zarządziła wszelako zmiany: a) z patronów kościelnych zdjęła połowę dotychczasowego ciężaru; b) majątek czysto kościelny i nadwyżkę plebańskiego pociągnęła do konkurencyi; c) właścicieli innego wyznania od niéj zwolniła; d) zaprowadziła komitet do spraw konkurencyjnych. Zważywszy, że po zniesieniu robocizny zbytnie obarczonych patronów uwzględnić, a na równouprawnionych włościan równe obowiązki włożyć wypadało, zważywszy daléj, iż według prawa kanonicznego zbywający majątek kościelny pro fabrica ecclesiae użyty być może, jak też, iż słuszna, aby znaczniejsze beneficya parafianom szły w pomoc, zmiany w téj mierze zaprowadzone byłyby bez zarzutu, byleby wydatki kościelne i potrzeby duchowieństwa acz skromnie, lecz po sprawiedliwości oceniono i wymierzono. Ze się to nie stało, jest tak uderzające, iż bez dowodzenia obejść się nie może, a winę tego złożyć muszę niestety! jedynie na złą naszych prawodawców wolę. Nie sposób albowiem, aby nie wiedzieli, że kościoła i dwóch sług utrzymywać za 100 zł., a żyć księdzu za 200, 300, a choćby i 400 zł. czystém niepodobieństwem, utrzymując więc w ustawie swéj, owszém zmniejszając, gdyż rząd dawniéj na kościół wyznaczał 105, a na każdego wikarego osobno 10 zł., 50 cent., owe przedwiekowe cyfry bez względu na zaszłe przeobrażenie stosunków wszystkich, na obniżenie wartości pieniędzy do $^1/_3$ i na pomnożone potrzeby społeczne, od których ksiądz pod utratą swego znaczenia i wpływu uchylić się nie może, pociągając przewyżkę niesumiennie oznaczonéj kongruy plebańskiéj do wydatków konkurencyjnéj, i to w stosunku nierównie większym od stron do konkurencyi obowiązanych, orzekając nakoniec, że wydatki liturgiczne wraz z opłatą sług kościelnych nie mogą wynosić 100 zł., dowiedli nasi prawodawcy niezaprzeczenie złéj woli i nieprzyjaznego ku kośiołowi i duchowieństwu usposobienia. Następnie uwalniając w zapędzie liberalizmu źle zrozumianego, innowierców, to jest u nas Żydów od konkurencyi, wyrządzili nasi prawodawcy nieobliczoną krzywdę gminom i ciężko zgrzeszyli przeciw sprawiedliwości. Żydzi bowiem nabyli własność od katolików wraz z przywiązanym do niéj ciężarem, niesprawiedliwa więc zdejmować z nich ten ciężar, a przygniatać nim innych. Teraz kupować będą bez tego ciężaru, ale zbywający z pewnością więcéj nie weźmie, a choćby i wziął, to nie miał prawa zrzucać ciężaru swego na innych, zwłaszcza gdy tém innych istotnie krzywdzi i na najzgubniejsze następstwa naraża. Przykład to uwidoczni. Weźmy parafią z jednéj lub dwóch wsi składającą się, a obydwa majątki dworskie w ręku Żydów, ażaliż podołają parafianie podwójnym dla nich wydatkom konkurencyjnym? ażaliż to nie krzycząca krzywdą zwalać na nich taki ciężar? ażaliż to nie znaczy kościół, którego sami włościanie utrzymać nie będą w stanie, na nieuchronnny skazywać upadek? Otóż do czego prowadzi mądrość i przenikliwość liberalizmem oślepłych prawodawców naszych! Przy kim zaś w naszym sejmie większość, powszechnie wiadomo. — Co do komitetu życzyćby należało, aby miał większą władzę w sprawach konkurencyjnych, bo dzisiaj prawie nic działać nie może. Wcale atoli w myśl ustawy nie służy mu prawo udziału w administracyi majątku kościelnego, wszelako gdzieby dochody onegoż przenosiły wydatki, lub gdzieby pleban żądał dopłaty na potrzeby liturgiczne, nie można mu zaprzeczyć kontroli. W żadnym atoli razie słudzy kościelni nie są zawiśli od gmin, a od postępowania księdza zależy, aby ani gminy, ani słudzy owi tak błędnego nie nabyli pojęcia. Roztropność i zasłużona powaga plebana zapobiegną wszelkiemu starciu i niemiłym a zgubnym wynikłościom jego.

Gorszą o wiele jest ustawa o zapasowym funduszu parafialnym, któréj wykonanie napotyka na powszechny i nieprzełamany u ludu naszego opór, a co więcéj, lud najniesprawiedliwiéj ojcostwo jéj zrzuca na swych pasterzy, skutkiem czego odejmuje im zaufanie, ubliża ich czci i podsuwa im brudne cele. Opór wszakże ten nie ma źródła swego w przyczynach przez *β* przytoczonych, a najmniéj w téj, jakoby lud nigdy nie był się przykładał do stawiania lub naprawy zabudowań kościelnych i parafialnych, gdyż czynił to dawniéj zaprzęgami i ręczną robotą, a od lat 20 równemi z większymi właścicielami według podatków wymierzonemi datkami. Ja-

koż lud nasz i dzisiaj do takiéj konkurencyi gotowy, a mimo to o pogłówném, jak nazwał datki na fundusz zapasowy, nic słyszeć nie chce, to zaś z powodu, iż czuje całą rzeczonéj ustawy niesprawiedliwość i posądza księży o zmowę ze szlachtą na swą zgubę. Posądzenie to jest niedorzeczne, a owocem podejrzliwości nieoświeconéj rzeszy i wiekowéj we wszystkich sprawach łączności, jak téż zbyt ścisłéj żażyłości duchowieństwa ze szlachtą więcéj szkodliwéj niżeli pożytecznéj. Że atoli zdrowy rozum chłopski nigdy nie pojmie, aby posiadacz jednego morga zarówno płacił z właścicielem 1000 morgów, temu trudno się dziwić każdemu, co się nie wyzbył zdrowego rozumu, jak ogromna bowiem w tém ukrywa się niesprawiedliwość, przekonać snadno. Weźmy np. parafię opłacającą rocznie podatków 8000 zł., z których na większą własność 3000, a na gminy 5000 zł. przypada. W parafii téj restauracya konieczna wymaga po straceniu o połowę zmniejszonego dodatku 800 zł. Według dawniejszéj normy dałby większy właściciel 300, a gminy 500 zł., czyli po 10 kr. od złotego. Tymczasem fundusz zapasowy pokrywa cały ów wydatek, zaczém obydwie strony wolne są od konkurencyi, ale większy właściciel do funduszu tego włożył 20 kr., a gminy 799 zł. 60 kr., więc zapłaciły za większego właściciela 799 zł. 60 kr. Jestże to sprawiedliwość? Wejdźmy w szczegóły. Pan na 6 folwarkach złożył za 4 lata na fundusz zapasowy 40 kr., biedak zaś na 1 morgę, mając żonę i dwoje dzieci wyżéj lat 16 składał rocznie 40 kr., a więc w 4 latach 1 zł. 40 kr., ponieważ przy konkurencyi rzeczonéj przypadłoby nań 10 kr., za pana tedy zapłacił 1 zł. 50 kr. Jestże to sprawiedliwość? Owoż niesprawiedliwość ta krzycząca jest prawie jedynym powodem oporu naszych włościan. Jakoż przyznać każdy musi, że cała ustawa obliczona na to, aby z większych właścicieli cały ciężar przenieść na małych i malutkich. Ustawa, o któréj mowa, byłaby dobroczynną, gdyby nie odstępowała sprawiedliwości. Niech sejm zmieni ją w ten sposób, że nieopodatkowani po 10 kr., a opodatkowani po 2 kr. od złotego stałych podatków do funduszu zapasowego wnosić mają, a wszelki opór włościan zniknie, gdyż uznają w tém własną korzyść bez wszelkiego pokrzywdzenia. Taki jest prawdziwy stan rzeczy, a jaka na to rada? Tysiące podań od gmin do sejmu o wzmiankowaną zmianę, tudzież podania do sejmu całego duchowieństwa przez najprzew. konsystorze poparte o przyznanie księżom odpowiedniéj kongruy przynajmniéj tam, gdzie beneficya na nią wystarczają, i o podniesienie wydatków kościelnych do rzeczywistéj potrzeby, wreszcie, kiedy fundusz religijny roztrwoniony, o dopłacanie na wydatki liturgiczne z funduszu zapasowego. Na podania takie sejm choćby dla saméj przyzwoitości i wstydu nie mógłby być głuchym, owszém musiałby ustawę nietylko od nieomylności daleką, lecz nadto jawne niesprawiedliwości piętno noszącą, przerobić, i usłuchać głosu milionów, upominających się o krzywdę swą.

(Pw.) Lwów.

Od napaści wymierzonych przez tegoczesne ministeryum austryackie przeciw duchowieństwu katolickiemu, nie pozostali wolni nawet klerycy. Pod pozorem oszczędności zredukował rząd w seminaryum naszém w bieżącym roku szkólnym liczbę alumnów do 40 i przeznaczył na ich utrzymanie tak niedostateczną kwotę, że nie podobna nią żadną miarą opędzić najkonieczniejszych wydatków w zarządzie domowym. Nie wiemy na jakich datach statystycznych oparł rząd swój projekt zmniejszający dotychczasową liczbę alumnów, aż do wyżéj wspomnionéj cyfry. To tylko wiemy, że w dyecezyi Lwowskiéj obrz. łać. od wielu lat daje się czuć wielki brak duchowieństwa. W przecięciu bowiem wypada na 1400 dusz ledwo jeden ksiądz. Liczba alumnów dochodzi w seminaryum od kilku lat rocznie do 90; oprócz tego przyjęto w ostatnich dwu latach przeszło 20 księży z Królestwa i Litwy i rozesłano po parafiach do pomocy dusz starownikom, a mimo to jest jeszcze przeszło trzydzieści posad wikaryuszowskich nieobsadzonych, a bardzo wiele miejsc dla braku księży świeckich, obsadzonych tymczasowo przez zakonników. Rząd cesarski, dawniéj bardziéj przychylny katolicyzmowi, jeszcze w r. 1818, na przedstawienia biskupów uznał za rzecz stósowną oddzielić seminaryum Przemyskie od Lwowskiego i przeznaczył fundusz w dyecezyi Przemyślskiéj dla 80, a w Lwowskiéj na 120 alumnów. Gdy zaś po upływie pół wieku ludność katolicka znacznie się wzmogła, uznaje teraźniejszy rząd — 40 alumnów *„als den nicht zu überschreitenden numerus fixus“* dla dyecezyi Lwowskiéj na teraz i na przyszłość*). W ten sposób wypada na każden rok teologii po dziesięciu alumnów. Gdyby zaś na pierwszy rok więcéj kandydatów się zgłosiło, pozwala rząd łaskawie przyjąć jeszcze 10 externistów, którzyby otrzymali stypendyum po 80 złr. i mieszkając w mieście, teologii się uczyli. Osądźcie z tego postępowania rządu naszego, jak wielce dba o interesa duchowne swojéj ludności katolickiéj!.....

Krzywda tak oczywista wywołała oburzenie w całym kraju naszym i spowodowała zeszłego roku interpelacyą w sejmie ze strony delegatów, i uroczystą protestacyą biskupów Galicyjskich. Biskupi w obronie téj ważnéj sprawy podjęli umyślnie podróż do Wiednia, by osobiście ministrowi oświecenia przedstawić niewykonalność jego rozporządzenia. Wskutek tych zabiegów obiecał rząd na rok bieżący dać fundusze na utrzymanie 90 alumnów w seminaryum Lwowskiém, oświadczając oraz, że dokładniéj zbada potrzeby ludności katolickiéj u nas, celem oznaczenia liczby alumnów mających znaleść pomieszczenie w seminaryach galicyjskich, i że większą naznaczy dostacyą na utrzymanie kleryków. Niestety! dotąd sprawa ta w zawieszeniu, a seminarzyści z dnia na dzień napróżno wyglądają spełnienia téj obietnicy rządowéj.

Dla dokładniejszego wyświecenia niniejszéj sprawy muszę wspomnieć, że seminaryum Lwowskie z tém urządzeniem, jakie ono dziś posiada, założonem zostało przez Józefa II. w r. 1783. Slawny ów reformator i centralista nie mógł znieść téj niejednostajności, jakiéj według jego zdania wychowanie młodzieży duchownéj w różnych dyecezyach monarchii austryackiéj podlegało. Poznosił tedy seminarye dy-

---

*). Podobnie postąpił rząd co do seminaryum w Przemyślu i w Tarnowie. Nieumiem tylko dat dotyczących przytoczyć. —

cezalne i potworzył w głównych miastach pojedyńczych prowincyi tak zwane seminarya gieneralne, gdzie młodzież poświęcająca się stanowi duchownemu, świecka i zakonna podług jednéj modły w całéj monarchii kształconą być miała. W Galicyi zlano wtedy seminaryum Przemyślskie i Lwowskie w jedno gieneralne, w którém téż i zakonnicy swoich kleryków umieszczali Wydatki gieneralnego seminaryum pokrywano z funduszów zagarniętych po obu seminaryach dyecezalnych i z funduszu religijnego, utworzonego z zabranych dóbr klasztornych. Z tych samych funduszów założył Józef II. we Lwowie także dla kleryków ruskich gieneralne seminaryum, które w sobie mieści zazwyczaj do 250 alumnów. By nowa ta instytucya odpowiedziała w zupełności zamysłom i planom swego założyciela, nasyłano jéj w pierwszych latach jéj istnienia cywilizatorów wprost z Wiednia na przełożonych, i kazano tymże ślepo trzymać się rozporządzeń rządowych, które wnet posypały się jak z roga obfitości. Staraniem cesarza wydano nawet osobną księgę (Entwurf zur Einrichtung der Generalseminarien in den k. k. Erblaenden-Wien 1784), w któréj się zawierają najdokładniejsze przepisy o urządzeniu wewnętrznèm seminaryum, i nakazano, by wszystkie tam podane normy w życie wprowadzone zostały. Sam cesarz dwa razy wizytował seminaryum, by się przekonać naocznie, czy wszystkie jego rozporządzenia w całéj ścisłości zostały wykonane. Józef II. więc nietylko założył seminaryum Lwowskie i zajął się jego urządzeniem, ale wziął w swe ręce nawet całe prowadzenie młodzieży seminaryjskiéj tak pod względem moralnym, jako téż i intellektualnym. Biskupowi wtedy odjęto zupełnie wpływ na wychowanie seminarzystów tak dalece, że z przełożonymi seminaryum, mógł się znosić tylko za pośrednictwem rządu. Późniejsze rządy powodowane sprawiedliwością oddały biskupowi należące się mu kierownictwo w seminaryum duchownèm, a sobie zatrzymały tylko ekononiczny zarząd domu.

Przez cały czas istnienia seminaryum czuwał z biurokratyczną skrupulatnością nad domowem gospodarstwem tego zakładu. Gdy się zbiła szyba w oknie lub zamek we drzwiach się zepsuł, musiał rektor pisać do konsystorza — konsystorz znowu do rządu prosząc o potrzebną reparacyę, a rząd wysełał komisarzów i inżynierów dla sprawdzenia potrzeb seminaryum i załatwił takowe sam, gdy były ważniejsze, lub nadsełał rektorowi pieniądze dla ich pokrycia, gdy były mniéj ważne. Wśród takich okoliczności dożyło seminaryum Lwowskie 85 lat wieku. Zmieniali się przez ten czas cesarze i ministerya, a nikomu nie przyszło na myśl targnąć się na instytucyę powołaną do życia przez jednege z monarchów austryackich, mającą swoje własne fundusze i zostającą od tylu lat pod opieką rządu. Nastała wreszcie nowa era dla Austryi. Pod egidą Beusta odżył duch makabejski w potomkach Izraela i rozpoczęto walkę przeciw Kościołowi. Rozdarto świętokradzką ręką konkordat zawarty niedawno przez Franciszka Józefa ze Stolicą Apostolską — któżby tam zważał na dawniejsze szpargały wydane przez Józefa II. lub następców jego na korzyść Kościoła? Otóż i p. Hasner zwany ministrem oświecenia chyba tak samo jak lucxus a non lucendo, rozpoczął także swe działanie w duchu nowy ery. Zauważył on, że seminarye duchowne za wiele posiadają kandydatów, redukuje tedy podług swego widzimi się ich liczbę, tych zaś, których chce pozostawić w seminaryach, pozbawia środków niezbędnych do wykształcenia. Wiadomo bowiem, że do stanu duchownego garnie się najwięcéj młodzież uboga. Seminaryum tedy, jeśli ma odpowiedzieć swemu celowi, musi dać alumnom całkowite utrzymanie. Tą myślą rząd, idąc za wolą Józefa II. dotychczas się kierował i dawał każdemu alumnowi całkowity ubiór, książki, usługę — słowem zaspakajał wszystkie jego potrzeby. Alumni znowu nie mając żadnych trosk ani związków ze światem, mogli z całą usilnością przyłożyć się do studyów i przygotować się należycie do stanu kapłańskiego. Całkowite utrzymanie jednego kleryka w seminaryum Lwowskiem kosztowało dotąd przeszło 400 złr. Gdy jednak ta kwota rządowi naszemu wśród jego kłopotów finansowych wydała się za wielką, okazał rektor seminaryum Lwowskiego w porozumieniu z rektorami innych seminaryów gotowość zaprowadzenia możliwych oszczędności w zarządzie domowym, a nawet oświadczył, że podejmie się pokryć wszystkie potrzeby alumna za 350 złr. Ale ministeryum nie wdając się w żadne rachuby ani układy, orzekło na wzór Alexandra rozwiązującego mieczem węzeł gordyjski, że nie da więcéej jak 210 złr. na jednego alumna i włożyło obowiązek na rektora, by tą kwotą opędził wszystkie potrzeby alumna. Zaprawdę, dzikie żądanie! Spraw, rektorze za 210 złr. to wszystko, co nas dotąd kosztowało 410 złr.!..... Taką rezolucyą dostały konsystorze: Lwowski, Przemyślski, i Tarnowski. Wtenczas to uderzono na gwałt i dopiero, jak wspomniałem, wskutek przedstawienia uczynionego ministrowi przez biskupów i posłów galicyjskich, podwyższył rząd tymczasowo na rok szkólny bieżący wspomnioną kwotę do 250 złr. na utrzymanie jednego alumna. Jak zaś daléj będzie, a przedewszystkiem co robić na wypadek, jeśli ta kwota nie wystarczy — o tém mimo licznych próśb ze strony konsystorzów, nic rząd nie orzekł. —

Starałem się ile możności zbadać tę sprawę, o któréj wam piszę, ale przyznam się, że im więcéj ją roztrząsałem, tém bardziéj uderzała mię nieudolność naszego ministeryum, i przyszedłem do przekonania, że, gdyby nasz minister oświecenia posiadał jeszcze tyle jeniuszu, ile się w nim mieści nienawiści ku Kościołowi, byłby nasz los wcale nie do zazdroszczenia. Tak zaś rozporządzenia jego bardziéj są zdolne obudzić politowanie i uśmiech, niżeli dotknąć kogo. Bo proszę ministeryum, przez usta swego prezydenta orzekło, że duchowieństwo w Austryi na tak niskim stopniu wykształcenia się znajduje, że wcale niezdolne prowadzić i kształcić młodzieży i dla tego własne usunięto szkoły z pod wpływu duchowieństwa. Jeśli tak się rzecz ma, to byłoby obowiązkiem ministerstwa podnieść to duchowieństwo i postawić je, choć na jednym z niższych szczebli téj oświaty, którą się tak szczyci nasze mi-

nisteryum, wraz ze swojemi obydwoma izbami rady państwa. Już zaś przyzna każdy, że rozporządzenie p. Hasnera zmniejszające liczbę kandydatów duchownych w Galicyi i ich środki wykształcenia nielicuje wcale z jego przekonaniem o wykształceniu duchowieństwa. Boć takie rozporządzenie dąży tylko do zgaszenia tego reszty światła, które według jego zdania i tak słabo świeci. Wnoszę tedy, że albo p. Beust nieprawdę powiedział o duchowieństwie, albo p. Hasner nie działa tak, jak minister oświecenia działać powinien. Nasłuchaliśmy się daléj przy rozprawach w radzie państwa tyle błogich wspomnień o Józefie II. — dostrzegliśmy zadziwiającą skrzętność w odgrzebywaniu rozmaitych ustaw, które ten monarcha w sprawach Kościoła wydał, — a p. Hasner zawsze stał na czele tych poszukiwań archeologicznych, tymczasem otrzymujemy od tego samego ministra rozporządzenia, które wprost dążą do zagłady dzieła Józefa II.!.... Jakżeż to pogodzić jedno z drugiem?... Sądzimy, że działanie ministra oświecenia, większą powinno się odznaczać konsekwencyą. Szczególniejszym téż jest rodzaj szermierki, któréj się ministeryum w przytoczonéj sprawie chwyciło. Już z tego com dotąd opowiedział o zarządzie ekonomicznym w seminaryach naszych, poznaliście, że ten zarząd spoczywał wyłącznie w rękach rządu. Bez wiedzy rządu nie sprawiono ani jednego gwoździa w domu seminaryjskim. Opowiadano mi, że gdy raz jeden z przełożonych seminaryum chciał z pieniędzy funduszowych sprawić scyzoryk do zacinania piór w kancelaryi seminaryjskiéj, kancelarya nadworna wydała osobny dekret zabraniający podobnego wydatku. Tak ściśle czuwał rząd nad każdym krokiem rektora. Naraz p. minister oświecenia żąda od konsystorzów, by wykazały, na jakich podstawach pobierają alumni i przełożeni seminaryów pojedyncze artykuły swojéj dotacyi? To już było culmen finesów adwokackich! Zapewne użyto téj sztuki w nadziei, że konsystorze nie będą w stanie wykazać dekretów rządowych, na podstawie których indywidua seminarzyckie pobierają swe emolumenta, a tak dałyby się wymazać niektóre rubryki z budżetu seminarzyckiego. Osądźcie sami — czy jest godziwy ten sposób postępowania, którego względem nas używają?.... Ci, którzy na utrzymanie jednego chłopca w instytutach wojskowych po kilka set guldenów rocznie wydawać się nie wachają, którzy wśród najopłakańszych stósunków finansowych wyrzucają niepotrzebnie miliony na pomnożenie armii, chcieliby na alumnach zaoszczędzić kilka guldenów rocznie i łakomią się na te skromne okruchy, które nam z naszych własnych funduszów pozostawili ich poprzednicy. Zaprawdę nie da się u nas zastósować to przysłowie, które mówi: *Leo non capit muscas*. Bo też mistrzowie nasi nawet, nie kuszą się zająć takie stanowisko wpośród ludów Austyi, jakie zajmuje lew w królestwie zwierząt. —

Domyślicie się, że wobec takich okoliczności rektorowie seminaryów Galicyjskich w nadzwyczajnych znajdują się kłopotach. Dowiedziałem się właśnie, że rektorowi seminaryum łać. we Lwowie już dotąd 15 złr. na każdym alumnie zabraknie, chociaż im jeszcze niedał należący im się bielizny i innych artykułów — i chociaż ani guldena nie użył na zakupienie drzewa i na uzupełnienie inwentarza, do którego należy pościel, bielizna stołowa, ołaszcze, naczynie i sprzęty domowe. O sprawieniu książek dla biblioteki nikt nawet nie myśli. Rozumie się, że deficyt byłby jeszcze większym, gdyby w pojedyńczych pozycyach budżetu seminarzyckiego niepozaprowadzono jak największych oszczędności. Uszczuplono już alumnom i przełożonym w seminaryach wikt o dwie potrawy dziennie, zakupiono za niższą cenę sukno na reweredy, umniejsuono każdemu alumnowi 4 złr. z różnéj kwoty przeznaczonéj na sprawienie butów — wprowadzono oświetlenie kamfinowe zamiast światła gazowego i t. d. a mimo to od deficytu uchronić się nie można. Sektorowie seminaryów w porozumieniu z biskupami, dla pomnożenia funduszu chwycili się z konieczności bardzo niebezpiecznego środka oszczędności przezto, iż pozwalali alumnom wyjeżdżać do domu na święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc. Pieniądze przypadające na wikt przez ten czas, pozostały wprawdzie w kasie seminarzyckiéj, ale niewiem czy z tym zyskiem materyalnym może iść w porównanie szkoda moralna, jaką młodzież przez to poniosła. Już samo zaniechanie prelekcyi na wydziale teologicznym prawie przez miesiąc było szkodą niepowetowaną w studyach zwłaszcza, że u nas z powodu podwójnych świąt (polskich i ruskich) nader częste przerwy prelekcyi się wydarzają. A to roztargnienie, na które klerycy wśród świata przez ten czas narażeni byli, czyż nie oziębiło w nich na długo ducha pobożności, w któréj ich nawet pod rygorem klauzury przy licznych ćwiczeniach duchownych tak trudno utrzymać?!...

Jeszcze jedno mi w téj sprawie nadmienić wypada. Spostrzegłem pewien brak jednomyślności między rektorami seminaryów w obronie praw zakładów im powierzonych. I tak gdy w jednym seminaryum rektorat przełożonym wikt i wszystkie dotychczasowe emolumenta dostarczał, w drugiem seminaryum nie dano przełożonym ich należytości, chociaż rząd wyraźnie tych emolumentów nie zaprzeczył. Tak samo i alumnom w jednym seminaryum wikt więcéj uszczuplono w innych mniéj. Podobnie rzecz się ma i pod wieloma innymi względami. Stąd wynikło, że gdy w jednem seminaryum 250 złr. na jednego alumna niewystarcza, w drugiem ta kwota za wielką się wydaje. Nie da się zaprzeczyć, że stósunki lokalne n. p. Tarnowa a Lwowa bardzo są odmienne i ta sama kwota, która w Tarnowie lub Przemyślu na opędzeenie niezbędnych potrzeb seminarzysty wystarczy, we Lwowie przy wielkiéj drożyznie a przy małéj liczbie alumnów, okaże się wcale niedostateczną, dla tego rząd przy wyznaczaniu dotacyi stałéj i te stósunki miejscowe uwzględnić będzie musiał. Przecie sądzimy, że dobre porozumienie wszystkich trzech konsystorzów i jednomyślne ich działanie w téj swrawie, tylko na korzyść seminaryów obrócić się może. Widoczną jest, że rząd chciałby na podstawie prawdopodobnych obliczeń przeznaczyć stałą kwotę na utrzymanie jednego alumna i rok rocznie takową podług liczby głów wypłaciwszy uwolnić się całkiem od uciążliwego i z kosztami połączonego okowiązku utrzymywania semizaryów. Gospodarstwo domowe dostałoby się w takim razie całkiem do rąk rektora seminaryum. Odpowiednio do tych za-

miarów stara się rząd ograniczyć ile możności liczbę alumnów i dostacyę na każdego z nich przypadającą. Rektorat seminaryum Lwowskiego o ile mi się to dowiedrieć udało przyjmuje na siebie chętnie liczne trudy połączooe z ekonomicznym zarządem tak wielkiego zakładu bo spodziewa się w takim razie mieć wolniejsze ręce w kierownictwie seminaryum, chodzi mu tylko o to, by stała kwota (Pauschalle) mająca być przeznaczoną na utrzymanie osoby taką była, iżby dawała możliwość dokrycia wszystkich wydatków To zaś przy ciągłéj fluktuacyi cen pojedyńczych artykułów, tylko w tym razie byłoby możliwem, gdyby rząd oznaczywszy odpowiednię dla dyecezyi liczbę alumnów i słuszną wyrachowawszy ra każdego dostacyę, rok rocznie ryczałtowu tę dostacyę wypłacał, niewchodząc w to, czyli liczba osób dochodzi ad numerum fixum czy nie. W tym wypadku w czasach drożyzny możnaby mniéj przyjąć alumnów, a wtedy ogólna kwota, która nie wystarcza na utrzymanie 80 alumzów, mogłaby wystarczyć na utrzymanie przynajmniéj 60, i egzystencya zakładu byłaby zabezpieczoną. A przeciwnie jeśli rząd tylko podług rzeczywistéj liczby głów każdorocznie dotacyę wypłacać będzie może się zdarzć, że podczas drożyny dotacya ta na każdego pojedyńczego nie wystarczy, przeto ani jednego alumna utrzymać było niepodobna. Ten to ostatni punkt mojém zdaniem głównie na uwagę zasługuje i sądzę, że przy układach z rządem o dotacyę seminaryów od niego ani na włos ustąpić nie można, bez narażenia seminaryów na niepowetowane szkody. —

---

* **Ze wsi 4 maja.**

Pisząc 28 kwietnia o delegacyi Galicyjskiéj, a względnie o stósunku naszym do wszechwładnego dziś pseudoliberalizmu, nie spodziewaliśmy się poparcia zdania naszego, jakie znaleźliśmy w artykule wstępnym *Dziennika Poznańskiego* z 2 maja.

Prawda ma tę siłę, że ostatecznie przebije najtwardsze mury, zmiękczy najsilniejsze uprzedzenia i nawyknienia. Ale artykuł *Dziennika* jest tylko stwierdzeniem *faktu*, który nadto w oczy bije, aby każdego nie uderzył, milczy jednak *Dziennik* o *przyczynach* faktu tego i koniecznych *konsekwencyach*, jeśli opatrzne doświadczenie, aczkolwiek smutne, ma nam wyjść na pożytek.

Otóż *przyczynami* faktu tego jest to, że nie stojąc zawsze i wszędzie przy *Kościele* i *tradycyi*. — a odpowiednio całemu rozwojowi historyi naszéj, przestaliśmy być *siłą*, z którą się rachować trzeba. Delegacya np. galicyjska, nie stojąca w zwartym szeregu, w obronie praw Kościoła w kwestyi konkordatu, wyrzekła się dziedzictwa obrońców Wiednia z 1683. Gdy raz jeden, a było ich wiele podobnych, liberalizm panujący dostrzegł jèj służalność względem siebie, straciła zaraz wszelki urok, straciła siłę, bo przestała reprezentować to, do czego Bóg nas stworzył, rozwój historyczny kraju naszego wykształcił.

My reprezentujemy dziejami naszémi, ład, tradycyą, hierarchią, wierność Kościołowi, cywilizacyą katolicką, w obec więc pseudoliberalizmu obecnéj epoki, jesteśmy niezawodnie anomalią, ale anomalią szczytną, wspaniałą, anomalią, która jest wielką siłą, bo na prawdzie opartą. Słabością naszą jest, że jesteśmy *anomalią* tą *bezwiedną*, a rwiemy się do chóru europejskiego pseudoliberalizmu, czem pozbawiamy się siły, racyi bytu, przechodzimy w mameluctwo tegoż liberalizmu, który posługuje się nami, ale i pogardza, i za te dobrowolne a nienaturalne usługi, nigdzie nadgrody nie daje, bo lepiéj niż my sam *nas* rozumie, że cała *przeszłość* i *przyszłość* nasza, koniecznie są z owym pseudoliberalizmem w sprzeczności.

Oto przyczyny, które *Dziennik Poznanski* w artykule swym z 2 maja pominął, ale pominął i konieczne konsekwencye, któremi są: rozbrat na całéj linii wszędzie i zawsze z owym pseudoliberalizmem, powrót do dziejowéj naszéj tradycyi, silnego stania przy kościele i prawach jego, i to znòw wszędzie i zawsze; przy wolności prawdziwéj, jaka z nauk i zasad Kościoła naszego płynie — a która ostatecznie zmniejszy blichtry obecnych pseudoliberalizmów, które są pokrytemi dyktaturami wojskowemi, lub gnębieniem sztucznych większości. Spodziewamy się, że Dziennik uznawszy chorobę, zastanowi się i czytelników swych objaśni, nad przyczynami i konsekwencyami tak zgubnéj dla nas choroby.

Wizyty pasterskie.

V.

We środę 5 maja o pół do jedenastéj Arcypasterz napotkał niedaleko za cmentarzem katolickim, który się pięknie przedstawia, czekających na siebie duchowieństwo z baldakimem, bractwa ze światłem, chorągwiami i obrazami, stowarzyszenie strzeleckie, panienki w bieli świeżo i starannie przybrane i lud mnogi. Skoro wysiadł Arcypasterz powitał go ks. Pluciński, wikaryusz wieczysty, i w przemowie swojéj przypomniał, że przed laty czterdziestu ś. p. Arcybiskup Dunin był bezpośrednim poprzednikiem jego (ks. Plucińskiego) w Keyni. Po ks. Plucińskim jedna z panienek wiersz deklamowała. Ruszyła procesya ze śpiewem, baldakim nad Arcypasterzem niosło dwóch księży, z krzyżem szedł ks. Leśnik. Panienki z zielonemi girlandami na poprzek postępowały przodem. Porządek mimo ścisku został dobrze utrzymany. Do kościoła wszedł Arcypasterz drogą wysadzoną brzózkami. Kościół bez stylu, ale obszerny i sklepiony, nie pomieścił jak połowę zebranego ludu. Jak oko zajrzało, stali ludzie na cmentarzu. Na wstępie uczniowie Seminaryum nauczycielskiego wykonali pięknie na chórze śpiew *Ecce Sacerdos* pod kierunkiem i kompozycyi pana Kiełczewskiego, nauczyciela. Nad tronem przygotowanym dla Arcypasterza zawieszono portret ś. p. Arcybiskupa Dunina. Obrzędy zwykłe szły daléj swoją koleją. Szkółki nie wszystkie stanęły; było ich dwie wiejskie i jedna miejska o czterech klassach. Egzamen trwał pięć kwadransów. Dzieci ożywione i przytomne dobrze odpowiadały. Po egzaminie Arcypasterz pochwalił dziatki, dał im ojcowskie rady w długiéj przemowie i rozdał katechizmy cisnącym się po nie chłopczykom i dziewczątkom. Na przyjęciu byli obecni księża miejscowi Pluciński, Nowacki, Kuligowski i licencyat Speers, dyrektor Seminaryum nauczycielskiego, tudzież zamiejscowi Szymański z Dziewie-

rzewa, Ryński z Gołańczy, Klarowicz z Jaktorowa, Leśnik z Chojny i Radecki z Szaradowa. Księża i bardzo liczny zastęp panienek w bieli odprowadzili Arcypasterza na probostwo. Panienkom rozdał koronki, a księży zaraz do siebie przypuścił i chwilę rozmawiał z niemi. Wszyscy księża zostali na obiedzie. Po obiedzie przyjmował Arcypasterz sędziwego księdza Rytterskiego ze Smogulca, który ma lat 86 i już przed laty dziesięciu sekundycye odprawił, a potém ks. Mindaka, wikaryusza z Nakła. Bierzmowanie miało miejsce o zwyczajnym czasie; i choć w pełnym kościele odbyło się poważnie i porządnie. Pomagali przy Bierzmowaniu księża Leśnik i Radecki. Wybierzmowanych zostało 609 osób. Przyjmował potém Arcypasterz burmistrza miasta i osoby zgłaszające się z interesami duchownemi.

6go kościół wcześnie się zapełnił ludem. Na mszy swojéj Arcypasterz długo rozdawał Komunią św. Pierwsi przystąpili do Stołu Pańskiego uczniowie Seminaryum nauczycielskiego. Przyprowadzili do kościoła i odprowadzili napowrót Arcypasterza księża miejscowi, jeden z księży niósł krzyż. Sessya z dozorami kościelnemi trwała długo. Na obiedzie było miejscowe duchowieństwo. Po obiedzie przyjmował Arcypasterz kollegium nauczycieli miejscowego Seminaryum i dużo z temi panami o młodzieży rozmawiał. Przedstawiły się następnie dwie konferencye św. Wincentego istniejące w parafii w Kcyni i w Palmirowie. Arcypasterz wypytywał się szczegółowo o działalność obu konferencyi i jako członek honorowy do konferencyi palmirowskiéj się zapisał. Z kolei przyszła czeladź katolicka, któréj przewodniczy ks. Kuligowski, i otrzymała słowa nauki i zachęty. Potém przypuścił Arcypasterz do siebie siostrę księdza dziekana Fabisza z dziećmi, a w końcu deputacyą z Chawłodna w interesie odłączenia Chawłodna od parafii Panigrodzkiéj. Członkowie Towarzystwa św. Wincentego i czeladź otrzymali błogosławieństwo. Nauka do Bierzmowania była zaraz po nieszporach w kościele natłoczonym i wszystko się jednak dało dobrze do Bierzmowania uporządkować. Wybierzmowanych zostało 734 osób, a między niemi 25 uczniów z Seminaryum nauczycielskiego. Księża miejscowi dopomagali. Po Bierzmowaniu było obejrzenie zakrystyi zasobnéj w aparaty i kościoła. Po 8éj wrócił Arcypasterz na probostwo.

7go. O $7^1/_2$ przeprowadzili processyonalnie Arcypasterza księża, bractwa ze światłem i chorągwiami i panienki w bieli pod baldakimem do klasztoru pokarmelitańskiego. Wikaryusze dźwigali baldakim, krzyż niósł ks. dyrektor Speers. U drzwi kościoła klasztornego czekał ks. Pluciński z wodą święconą. Kościół jasny, czysty, miły, z cudownym Chrystusem ukrzyżowanym na pąsowym tle w głębi, ze złoconemi kapitelami kolumn, ma coś pociągającego i pobudzającego do nabożeństwa, złocista ambona jest w kształcie łodzi. W czasie mszy śpiewali na chórze uczniowie Seminaryum nauczycielskiego pieśń na melodyą *Kto się w opiekę* i śpiewali bardzo dobrze. I tu Arcypasterz rozdawał Komunią św. Po mszy na prośbę księdza Plucińskiego wyśpiewał ze stopni ołtarza błogosławieństwo. Przeszedł potém do klasztoru, gdzie mieszka ks. Kuligowski i gdzie udziela gościnności czeladzi katolickiéj. Tu obejrzał korytarz z freskami drogi krzyżowéj i kopułkami. Następnie wyszedł z klasztoru i udał się otoczony tłumem pod baldakimem do Seminaryum nauczycielskiego. Przy wejściu do Seminaryum (drzwi główne były ustrojone w zieloność) oczekiwali wszyscy nauczyciele i zaprowadzili Arcypasterza do wielkiéj sali egzaminów. Tu znajdowali się seminarzyści i dziatki szkółki miejskiéj, gdzie seminarzyści nauczają. Skoro Arcypasterz zasiadł, seminarzyści zaśpiewali *Salve Regina* z towarzyszeniem organu. Następnie przemówił ks. dyrektor Speers i pięknie wspomniał o ważnych a cichych obowiązkach, do których się młodzież gotuje, proprosząc o błogosławieństwo dla uczniów. Arcypasterz odpowiedział obszerniéj i wskazał na doniosłość pracy późniejszych nauczycieli i na użyteczność ich powołania, skoro je tylko na pobożności i na poświęceniu opierają. W końcu udzielił błogosławieństwa. I wchodząc i wychodząc dostojny gość rozpatrywał się w tym nowym wielkim gmachu zbudowanym znacznym kosztem. Przed wejściem czekali wszyscy i odprowadzili Arcypasterza processyonalnie na probostwo. Nauczyciele i uczniowie Seminaryum przyłączyli się do processyi. Czas był pogodny i znowu ciepły. Wchodząc na probostwo podziękował Arcypasterz assystującym sobie i pożegnał ich. Potém trwała jeszcze przez godzinę sessya z księżmi miejscowemi. O 10éj podziękowawszy siostrze ks. Plucińskiego za przyjęcie i pożegnawszy czterech miejscowych księży siadł Arcypasterz do powozu i ruszył końmi ojca ks. Juliana Sobeskiego. Wiele jeszcze bardzo ludzi czekało na wyjazd, a przed kościołem parafialnym stali seminarzyści. W miasteczku tu i owdzie przystrojono domy. Panienki w bieli czekały na zjeździe, zkąd widok na okolicę śliczny.

Jechał Arcypasterz szosą prowadzącą do Wągrówca. Na wysokości Łekna, które było widać, czekał go śliczny zastęp konny Pałuczan. Było ich ze trzydziestu zgrabnych chłopaków w kamizelach zielonych lub granatowych bez rękawów, z białemi rękawami od koszul, z pasami czerwonemi i z kapeluszami. Przywitali oni okrzykiem Arcypasterza, a potém porządnie naprzód pojechali. Im bliżéj Wągrówca, tém się liczniejsze kupy ciekawych napotykały. Stanął Arcypasterz w Wągrówcu o pół do pierwszéj. Na ulicy od przyjazdu obok poczty przy wspaniałym masywnym z zieloności łuku tryumfalnym o dwóch herbach arcybiskupich czekały ściśnięte tłumy, a na ich czele duchowieństwo, magistrat, bractwa ze światłem, chorągwiami i obrazami, Siostry Miłosierdzia z dziatwą, panienki w bieli z wiankami zielonemi na głowach i w ręku i stowarzyszenie strzeleckie. Skoro wysiadł Arcypasterz rozpostarto kobierzec i burmistrz miasta pan Alberti otoczony radzcami, miał przemowę bardzo serdeczną, w któréj wspomniał, że miasto Wągrowiec spodziewa się, że w jego murach założone zostanie przyrzeczone przez rząd gimnazyum katolickie i że ma nadzieję, że Arcypasterz uzna, że tu jest najstósowniejsze i najpożyteczniejsze ku temu miejsce. Arcypasterz uprzejmie odpowiedział. Gdy skończył zbliżyła się jedna z panienek i deklamowała wiersz zgrabnie ułożony, w którym było przypomnienie, że Cystersi w Wągrówcu krzewili pobożność i że się tu Wujek urodził. Ofiarowano Arcypasterzowi na poduszce ten wiersz wydrukowany na białym atłasie. Zaczął się pochód przy śpiewie pieśni. Baldakim nad Arcypasterzem nieśli księża Kegel z Gą-

zawy, Ryński z Gołańczy, ks. Stobiecki wikaryusz z Grylewa, i ks. Ciesielski, wikaryusz miejscowy. W mieście w wielu miejscach powiewały chorągwie niebieskie z żółtem i ulice były gęsto wysadzone świerkami i brzózkami. Pochód trwał długo. Na wstępie do kościelnego cmentarza, który jest obszerny i urządzony jak ogród, wznosiła się nowa brama z chorągwiami kolorów Ojca św. i Ascypasterza. Tu oczekiwał ks. Musolf, kanonik Kruszwicki, w mantolecie i tu przemówił gładko i z uczuciem w imieniu licznie zebranych obywateli ziemskich p. Ignacy Moszczeński z Wiatrowa. Pan Moszczeński przypomniał, że klasztór Cystersów już w XII. wieku założony został i że w szkole Cystersów wykształcił się Wujek, wyniósł wierność przodków do Kościoła i zaręczał za wierność dzisiejszego pokolenia, w końcu napomknął o życzeniu okolicy, aby nowe gimnazyum w Wągrówcu zostało umieszczone. Arcypasterz odpowiedział serdecznie, że ma dobrą dla Wągrówca nadzieję i że jak otrzymał od rządu królewskiego, że będzie gimnazyum, tak się spodziewa, choć zaręczyć nie może, że otrzyma o co już prosił, że będzie otworzone w Wągrówcu. Przy wejściu do kościoła nie obeszło się bez zgiełku. U wrót przyjął Arcypasterza proboszcz, ksiądz Bukowiecki. Kościół wielki, wspaniały budynek gotycki z XV. wieku, nieco ciemny, z ołtarzami z późniejszéj epoki, ale poważnemi i mocno złoconemi uderza tych, co pierwszy raz doń wchodzą. Powoli zapełnił się napływającym nie bez szmeru ludem tak, że zaczęło być bardzo gorąco. Obrząd przyjęcia trwał długo. Egzamin jednéj szkółki miejskiéj o trzech klasach i dwóch wiejskich poszedł nieźle. Arcypasterz jak zwykle przemówił do dzieci i rozdał katechizmy. Była już trzecia kiedy odprowadzony processyonalnie przeszedł na probostwo, ładnie z boku kościoła, opodal, nad doliną pełną drzew i wody położone. Przed domem podziękował dziarskim chłopakom co jechali konno, a teraz czekali uszykowani i panienkom rozdał medaliki. Zaraz przedstawili się burmistrz i magistrat, obywatele ziemscy, dozór kościelny i duchowieństwo. Arcypasterz rozmawiał z wszystkiemi, a mianowicie z p. Ignacym Moszczeńskim i jego synem. Na obiedzie byli wszyscy księża obecni na przyjęciu i z niemi ks. Musolf.

Niebawem po obiedzie było Bierzmowanie. Prowadzili do kościoła Arcypasterza młodzieńcy i dziewczyny w stroju pałuckim. Tych naprzód wybierzmował. W czasie Bierzmowania przeszła burza. Wybierzmowanych zostało 556 osób. Księża wszyscy pomagali i dopiero potém odjechali ks. Kegel i ks. Ryński. Ks. Stobiecki został na kolacyi. Wieczorem czas był nadzwyczaj miły i dużo ludzi zabrało się przed probostwem. Już o późnéj godzinie oświecono transparent i na ogrodzie przy kościele zapalono pełno latarni weneckich. Na rzeczce Wełnie w dolinie palono beczki smoły.

8go. Na mszy swojéj Arcypasterz rozdawał Komunią św. Na mszą i ze mszy prowadzono go processyonalnie. W kościele było sporo ludzi i dziatki szkólne. Przed południem oglądał Arcypasterz zakrystyę i kościół. W zakrystyi zakazał puszki cynowéj, która dotąd bywała w używaniu i zepsuł ją. Malowidła w Ołtarzu W. (główny ołtarz w retablu przedstawia Trójcę Przenajświętszą) i w ołtarzu Matki Boskiéj (szereg świętych) godne są uwagę zastanowić. Na probostwie przyjmował Arcypasterz pana landrata Suchodolskiego. Przyjechał ks. Grodzki z Murowanéj Gośliny, przedstawił się i był na obiedzie. Po obiedzie przyszli złożyć uszanowanie rektor szkoły miejskiéj, komisarz obwodowy i konferencya Towarzystwa św. Wincentego. Z członkami Towarzystwa rozmawiał dość długo i uprzejmie Arcypasterz i udzielił im błogosławieństwa. Bierzmowanie było jak zwykle. Wybierzmowanych zostało 444 osób. Po Bierzmowaniu odwiedził Arcypasterz Siostry Miłosierdzia. Przyjęty przez przełożoną siostrę Zawadzką i przez jéj towarzyszki, pomodlił się chwilę w kaplicy, a potém poszedł do sierót, gdzie mu dziewczynki śpiewały, deklamowały i bukiet ofiarowały. To samo i dzieci w ochronce śpiewały, powiedziały komplement i oddały kwiaty. Przemawiał do nich z rozczuleniem Arcypasterz i tu i tam dziękował im i w obu miejscach udzielił błogosławieństwa. W ogródku Sióstr bzy już kwitły. Oddał potém Arcypasterz wizytę panu landratowi i burmistrzowi miasta, a za powrotem do domu przyjmował rodzinę księdza proboszcza i odwiedził jego chorą siostrę. Trwały jeszcze czas jakiś zatrudnienia wizytacyjne i Arcypasterz nie mógł udać się na nabożeństwo majowe, które się odbywa w klasztorze. Przed samą kolacyą sessya z wikaryuszem zakończyła wizytę. Wieczór znowu było oświecenie trasparentu, znowu latarnie kolorowe zajaśniały w ogrodzie i znowu na promie smołę palono i kolorowe ognie. Niektóre domy w mieście illuminowano. Do późna roili się ludzie przy probostwie.

9go. Przed ósmą stowarzyszenie strzeleckie z chorągwią i lud odprowadzili Arcypasterza do klasztoru po Cystersach. Przed klasztorem czekały bractwa ze światłem i czekała ta sama młoda drużyna w malowniczych ubiorach co w piątek. Weszli oni do kościoła poprzedzając Arcypasterza. U drzwi kościelnych czekał ksiądz kanonik Musolf i podał arcypasterzowi kropidło. Kościół bardzo obszerny o trzech nawach, z trzema rzędami okrągłych sklepień spoczywających na wysokich filarach napełniony był ludem. W czasie mszy arcypasterza śpiewali amatorowie z towarzyszeniem pięknych organów. Komunią św. rozdawał arcypasterz siostrom Miłosierdzia i wielu innym osobom. Ołtarz W. przystrojony w kwiaty oranżeryjne na nabożeństwo majowe jaśniał rzęsistém światłem otaczającém statuę N. Panny. Po mszy ks. Bukowiecki przemówił do arcypasterza składając dzięki za trud podjęty dla Wągrówca zaręczając, że i on i parafianie czują się odrodzeni na duchu i prosząc o błogosławieństwo dla obu parafii miejskiéj i klasztornéj łęgowsko - tarnowskiéj. Arcypasterz odpowiedział; udzielił zachęty do gorliwéj chrześciańskiéj pracy, dziękował za bardzo serdeczne przyjęcie i za ciągły udział w kościelnych uroczystościach, zaręczył, że odjeżdża z wielkiemi pociechami i gdy skończył wyśpiewał błogosławieństwo, które lud przyjął na kolanach. — Poszedł potem do klasztoru do mieszkania księdza Musolfa i chwilę tam na uprzejméj rozmowie zabawił. Po kawie odwiedził mieszkającego w klasztorze obok chorego wikaryusza księdza Albertiego syna burmistrza. Zastał tam matkę jego nawróconą z protestantyzmu i siostrę i serdecznie pobożnym tym niewiastom pobłogosławił. Burmistrz czekał na kurytarzu, wraz z rektorem i innemi osobami. Podziękował mu

Arcypasterz za piękne przyjęcie ze strony miasta i polecił aby oświadczył osobno podziękowanie Franciszkowi synowi, który dał rysunek do bramy tryumfalnéj i kierował jéj budową, uorganizował hufiec konny i ognie na wodzie urządził. Odjeżdżającego o 9éj przed klasztorem Arcypasterza lud żegnał grzmiącemi okrzykami. Rozczulenie i serdeczność malowały się na wszystkich twarzach. W mieście gęste kupy ludzi oczekiwały przejazdu i klękały, aby otrzymać błogosławieństwo. Przy bramie tryumfalnéj czekały dziewczęta w ubiorach właściwych Pałukom. Chłopaki znowu poprzedzali powóz konno jak w dzień przybycia. Po zjechaniu z szosy droga okrążała jezioro tarnowskie. W Tarnowie przy drewnianym kościołku czekał lud ze światłem i z chorągwiami a wieś była wysadzona brzózkami. Arcypasterz zatrzymał się i mile do zebranych ludzi przemówił. W Tarnowie zjawił się pan Franciszek Alberti zaczém arcypasterz wprost mu podziękował. Na granicy parafii łekneńskiéj zatrzymał się hufiec konny; téj zgrabnéj młodzieży serdecznie podziękował arcypasterz. Oni ze swojéj strony okrzykami arcypasterza żegnali. Droga prowadziła po pod samém miasteczkiem Łeknem i spora gromada mieszkańców oczekiwała koło wiatraka. Od Łekna poprzedzało powóz trzech jeźdźców niekatolików z dworu Niemczyńskiego. W Niemczynie stanął arcypasterz o jedenastéj po szybkiéj jeździe, a miał konie od pana Ignacego Moszczeńskiego z Wiatrowa. Przed kościółkiem, który jest filią do Kozielska, gdzie się przed przeszło półtora roku spalił od pioruna Kościół, czekał lud z parafii kozielskiéj i parafii okolicznych, bractwa ze światłem i chorągwiami itd. Arcypasterza wysadził z powozu p. Władysław Moszczeński patron Kozielska. Przed kościołem przemówił do arcypasterza ksiądz dziekan Danielski. Powitał wracającego po dwóch latach dostojnego wizytatora, wspomniał o klęsce o spaleniu kościoła, ale dodał że gotowość patrona i parafii dają się spodziewać, że kościół nowy rychło stanie. Arcypasterz odpowiedział i w odpowiedzi swojéj i o dopuszczeniu Bożém i o budującéj gotowości patrona i parafian wspomniał. Kościół drewniany, wyrestaurowany przed laty dziewięćdziesiąt z obrazem N. Panny uważanym za cudowny, jest dość obszerny. Przystrojono go obficie zielonością. Lud zebrany nie mógł się w nim pomieścić. Litując się nad tym ludem rozporządził arcypasterz, że zaraz po przyjęciu będzie bierzmowanie, zaczém nauka wstępna i bierzmowania dotknęła. Ponieważ w Niemczynie niema Najśw. Sakramentu, więc błogosławieństwo puszką wypadło z szeregu zwykłych obrzędów. Dzieci z dwóch szkółek nielicznie przybyły, odpowiadały nieźle i wszystkie zostały obdarzone katechizmami. Dwaj synkowie pana Moszczeńskiego stanęli razem z dziatwą szkólną, i zostali zapytani. Bierzmował potem arcypasterz i wybierzmował osób 563. Za matkę służyła pani Sobierajska. Między niewiastami wiele nosiło imię *Jozafata* i wiele to imię na bierzmowaniu przyjmowało. Wszystko trwało do godziny 3éj. Państwo Moszczeńscy z dziećmi do końca dotrwali. Trzeba potem było jechać do Kozielska w piękny majowy rzęsisty deszcz. W Kozielsku zwróciło zaraz uwagę arcypasterza opustoszałe miejsce gdzie pierwéj stał kościół i mała kapliczka, którą tymczasowo na gruzach wystawiono. Po obiedzie oglądał arcypasterz gospodarstwo księdza dziekana i chodził na nowy dobrze urządzony cmentarz, na którym jeszcze nie chowają. W powrocie rozmawiał z włościanami, którzy powychodzili przed domostwa i przypatrywali się. Ku wieczorowi złożyli uszanowanie hr. Węsierski i p. Władysław Moszczeński.

10go. Mszą odprawił arcypasterz o 8éj w kapliczce tymczasowéj. Ledwie kilkanaście osób mogło być na niéj. Byli pp. Moszczeńscy z dziećmi, pani Sobierajska i pan Węsierski. Że się zaraz znalazło kilku ludzi z parafii panigrodzkiéj, arcypasterz wybierzmował ich zaraz po kawie w kapliczce. Tak wybierzmowanych zostało 9 osób. Cały ranek przeszedł na zatrudnieniach wizyty. Wkrótce po południu obejrzał arcypasterz kapliczkę i wyratowane z pożaru aparaty. Zjechało się duchowieństwo okoliczne, aby powitać arcypasterza. Stanęli w Kozielsku: Ks. Rudziński proboszcz z Czeszewa, ks. Jankowski ze Srebrnéj Góry, ks. Pietraszewski proboszcz i ks. Jaśkowski wikaryusz z Łekna, ks. Szymański z Dziewierzewa, ks. Kłysz wikaryusz z Żonia, ks. Bronisław Echaust proboszcz z Żernik i ks. Turkowski proboszcz ze Świątkowa. Długo z nimi o ogólnych i o szczegółowych sprawach parafialnych rozmawiał. Arcypasterz i nieszczęścił im rad, skazówek i zachęty. Wszyscy byli potem na obiedzie. Po obiedzie arcypasterz otoczony księżmi przechodził się między budynkami gospodarskiemi ks. dziekana. Znalazło się jeszcze dwie osoby do bierzmowania. Arcypasterz poszedł do kaplicy i wybierzmował je. Koło 5éj pojechał do Stempuchowa odwiedzić państwa Moszczeńskich i chwilę tam zabawił. Czas cały dzień był pogodny i ciepły, wszystko zieleniło się majowo. W kapliczce bywa nabożeństwo majowe. Arcypasterz poszedł nad wieczorem do kapliczki a nabożeństwo odprawił mons. Maryański. Właśnie dwa lata temu arcypasterz był także w Kozielsku.

11go. Mszą arcypasterz miał w kapliczce i w czasie mszy posłał pax pp. Moszczeńskim. Po mszy pp. Moszczeńscy i pani Sobierajska z siostrą przyszli pożegnać arcypasterza i zostali do wyjazdu. Pożegnawszy serdecznie i ks. dziekana i tych państwa, ruszył arcypasterz o 9éj czwórką z forysiem p. Leona Sobierajskiego.

Objaśnienia.

1. *Kiedy na odpustach lub na missyach jest więcéj księży do słuchania spowiedzi, czy brać stuły z aparatów istniejących w rozmaitych kolorach?*

Lepiéj nie brać, bo tym sposobem stuły się niszczą i potem aparaty zostają bez przyborów. Zresztą przepisy chcą, żeby do spowiedzi były stuły fioletowe (nie niebieskie). Najpraktyczniéj jest sprawić odpowiednią ilość stuł fioletewych, którychby używano wyłącznie do spowiadania.

2. *A jak sobie poczynać na procesyach w czasie odpustów, kiedy coram Sanctissim. stuł fioletowych brać niewypada.*

Na procesyach żaden kapłan z wyjątkiem celebransa i proboszcza miejscowego stuły nosić nie powinien. W téj mierze przepisy są wyraźne i trzeba się do nich zastósować.

Tak samo do śpiewania wigilii żałobnych i przy kondukcie nikomu oprócz przewodniczącego i proboszcza stuły używać nie wolno.